W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu, 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Niedziela 10 stycznia 1937 r. Nr. 10

Zatarg francusko-turecki

Dywizje tureckie w pogotowiu wojennym nad granicą Syrii

PARYŻ. Poza kwestią hiszpańską i coraz większym zainteresowaniem wybrzeżem Afryki Północnej, uwaga opinii publicznej i kół politycznych francuskich zwrócona została w stronę wschodnich wybrzeży Morza Śródziemnego.

Prasa paryska z niepokojem omawia położenie w sandżaku Aleksandretty, które już stanowiło przedmiot debaty Rady Ligi Narodów z powodu wystąpienia tureckiego oraz temat rokowań paryskich między tureckim ministrem Spraw Zagranicznych a rządem francuskim.

Cała ta sprawa wynikła po podpisaniu przez rząd francuski traktatu z Syrią, na mocy którego Francja uznała niepodległość Syrii.

Turcja oświadczyła wówczas, że po wojnie światowej zrzekła się swoich praw do sandżaku Aleksandretty na rzecz Francji, ponieważ ufała, że ludność turecka w tym sandżaku, znajdując się pod rządem francuskim i pod opieką praw francuskich, będzie korzystała z całkowitego równouprawnienia.

Turcja nie może się jednak zgodzić na to, aby ludność ta znalazła się całkowicie pod rządami czynników arabskich, sprawujących władzę w Syrii.

Rokowania paryskie nie dały żadnego wyniku. Francja stała na stanowisku, że zagadnienie to nie może stanowić przedmiotu sporu między Francją a Turcją, lecz powinno być uregulowane między Turcją a Ligą Narodów, z której ramienia Francja jako państwo mandatowe tylko zarządzała Syrią.

Po przerwaniu bezpłodnych rokowań, które prowadzone były jednak z obu stron w tonie pojednawczym, a nawet przyjaznym, nadeszły niespodziewane wiadomości o podróży, jaką prezydent Turcji podjął do okręgu tureckiego, położonego na pograniczu Syrii, a w szczególności sandżaku Aleksandretty.

Specjalnie alarmująco podziałała informacja, że w czasie tej podróży prezydent Turcji odbył w miejscowości Eski-Szehir 4-godzinną konferencję z premierem, ministrem Spraw Zagranicznych, min. Spraw Wewnętrznych oraz szefem Sztabu Głównego i że po tej konferencji uda się do powiatów, graniczących z sandżakiem.

Prasa poranna uderza na alarm i zastanawia się nad ewentualnością zamachu stanu tureckiego w sandżaku Aleksandretty. Dzienniki wyrażają jednak nadzieję, że do wybuchu zamieszek w sandżaku, ani do zamachu stanu nie dojdzie.

Mimo to „Echo de Paris" uważa naradę w Eski-Szehir za oznakę, że Francji może grozić w najbliższym czasie agresja terytorialna na terytorium Syrii.

Dziennik twierdzi nawet, że Turcy zgromadzili w pobliżu granicy syryjskiej dwie dywizje i podkreśla, że garnizony francuskie w Syrii są niewystarczające.

Rozgorzały walki w Chinach

NANKIN. Wojska rządowe otrzymały rozkaz wymarszu w okolice Sian-Fu, skąd zostały wycofane na skutek oswobodzenia marsz. Czang-Kai-Szeka.

W odległości 50 mil od Sian-Fu odbyły się już pierwsze utarczki pomiędzy wojskami rządowymi a armią Czang-Suc-Lianga.

Odpowiedź rządu niemieckiego na propozycje francusko-angielskie

BERLIN. Z niemieckich kół miarodajnych donoszą: „Nota niemiecka wręczona wczoraj o godz. 18 m. 45 w Berlinie ambasadorom Francji i W. Brytanii zasadniczo zawiera przychylną odpowiedź na propozycje mocarstw.

Odpowiada to dotychczasowemu stanowisku Niemiec wobec kompleksu zagadnień poruszonych, gdyż Niemcy, zarówno jak Włochy od początku obstawały za istotnym zatamowaniem interwencji do spraw hiszpańskich, zarówno bezpośredniej, jak pośredniej.

Te dwa mocarstwa nie mogą być odpowiedzialne za to, że na jesieni 1936 r. nie osiągnięto celu. Skoro jednak krwawe doświadczenie dowiodło słuszności tego stanowiska, należy mieć nadzieję, że zostaną przez wszystkich obecnie zastosowane wszelkie zarządzenia, aby przyczynić się do lokalizacji zatargu".

Najlepszym rozstrzygnięciem zagadnienia ochotników byłoby, zdaniem rządu niemieckiego, aby usunięto z Hiszpanii wszystkich nie hiszpańskich uczestników walk wraz z agitatorami i propagandzistami politycznymi, aby w ten sposób przywrócić stan początkowy.

Papież czuje się lepiej

RZYM. Ag. Stefani donosi: Papież uradowany poprawą w stanie zdrowia powiedział wczoraj do otoczenia swego, że jest to niewątpliwie dar, który mu przynieśli trzej królowie w dniu swojego święta.

Korzystając z polepszenia zdrowia Papież poświęca więcej czasu pracy, ponieważ w okresie choroby nie mógł pracować tak usilnie, jak zwykle.

Wczoraj z rana po zwykłej audiencji sekr. st. kard. Pacelli, Pius Jedenasty poświęcił się całkowicie swoim codziennym zajęciom.

W czasie choroby Papież ze szczególnym zamiłowaniem poświęcał się badaniu dziejów wybitnych swoich poprzedników. Sekretarze prywatni Ojca św. czytali mu ostatnio na głos życiorysy papieży Mikołaja 5-go, Grzegorza 15-go i Klemensa 8-go.

Ślub księżniczki holenderskiej

odbył się z królewskim przepychem przy biciu z armat

HAGA. Wśród huku dział, bicia dzwonów i nieopisanego entuzjazmu milionowego niemal tłumu odbył się w czwartek ślub następczyni tronu Holandii księżniczki Juliany Niederlandów z księciem Bernardem Lippe-Biesterfeld.

O godz. 11-ej wyruszył z królewskiego pałacu orszak ślubny do ratusza. Na czele jechał z dobytymi szablami oddział żandarmerii, bateria artylerii, orkiestra wojskowa i szwadron kawalerii.

Za nimi, poprzedzana przez karety z drużbami i druhnami jechała, zaprzężona w 8 wspaniałych koni pozłocista karoca, w której siedzieli państwo młodzi.

Ks. Juliana ubrana w srebrem tkaną suknię ślubną, z wspaniałym diademem z brylantowych róż na czole, a ks. Bernard w galowym mundurze 2 pułku błękitnych huzarów.

Pojawienie się karety wywołało wśród zebranych tłumów olbrzymi entuzjazm. Niemniej owacyjnie witany był drugi pojazd, zaprzężona w 4 konie szklana kareta, w której jechała królowa Wilhelmina i księżna Armgard de Lippe Biesterfeld, matka ks. Bernarda.

Kareta królewska eskortowana była przez oficerów wojskowego domu królowej, pod dowództwem wiceadmirała Bauduin i wojskowego gubernatora Hagi Jankheer Roell.

W dalszych karetach jechali: ks. Adolf Meklemburski, brat pana młodego ks. Juliusz Lippe-Biesterfeld oraz liczni goście weselni.

W starożytnym ratuszu udzielił państwu młodym cywilnego ślubu burmistrz Hagi. W uroczystości tej wzięła udział najbliższa rodzina państwa młodych, świadkowie ślubu i nieliczni spośród najwyżej postawionych gości.

Z ratusza udał się orszak weselny do kościoła Groote Kerk, gdzie przy wejściu młoda para została powitana przez nadwornego szambelana, który ją zaprowadził do kancelarii konsystorza.

W chwili wejścia młodej pary do kościoła odegrano na organach weselnego marsza z Lohengrina, po czym chór odśpiewał hymny narodowy i królewski.

Księżniczka Juliana i ks. Bernard zajęli miejsca w krzesłach w pobliżu odświętnie przybranej ambony, z której kaznodzieja prof. Obbinsk wygłosił trwające około 10 minut kazanie.

Po zakończeniu kazania ks. Juliana i ks. Bernard uklękli na poduszkach przed ołtarzem. Ceremonii udzielenia ślubu dokonał b. kaznodzieja dworski, 87-letni pastor dr. Welter.

Wśród głębokiej ciszy, która zapanowała w kościele, wygłosił on zwykłe formuły ślubne i włożył obrączki na palce książęcej pary.

Po zakończeniu ceremonii, która trwała przeszło godzinę, udali się nowopoślubieni małżonkowie, poprzedzani przez drużbów i druhny, do kancelarii konsystorskiej, gdzie przyjmowali życzenia od wzruszonej rodziny i weselnych gości.

W kościele podczas zaślubin prócz rodziny i zaproszonych gości obecny był w komplecie rząd, stany generalne, dworscy dygnitarze, książęta indyjscy w swych barwnych strojach, przedstawiciele arystokracji i wszystkich stanów oraz reprezentanci holenderskiej i zagranicznej prasy.

Po opuszczeniu kościoła odbył się wśród bicia wszystkich dzwonów triumfalny odjazd młodej pary przez miasto, przeistoczone fantastycznymi światłami w bajkę z tysiąca i jednej nocy, wśród frenetycznych okrzyków i wiwatów nieprzeliczonych rzesz ludności.

W pałacu odbyło się w gronie gości weselnych śniadanie, po którym młoda para w najściślejszym incognito opuściła rezydencję.

Wczoraj rano ogłoszono trzy dekrety królewskie: jednym z nich jest nadanie księciu Bernardowi tytułu królewskiej wysokości księcia Holandii, drugim — nominacja księcia na członka rady stanu, trzecim zaś — nadanie ks. Julianie tytułu księżny Lippe - Biesterfeld.

Barlicki wybrany prezydentem Łodzi

W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej Łodzi, poświęcone wyborom prezydenta, trzech wiceprezydentów i 8 ławników.

Rada Miejska pod przewodnictwem p. Walczaka wybrała 43 głosami (socjaliści i Żydzi) przeciwko 27 głosom radnych obozu narodowego na prezydenta p. Norberta Barlickiego z Warszawy. Tą samą większością głosów wybrani zostali trzej wice-prezydenci pp. Dratwa Bolesław, Artur Szewczyk i Adam Walczak.

W wyborach na ławników przeszło 5 kandydatów socjalistycznych (4 — PPS i 1 bundowiec) i trzech kandydatów frakcji obozu narodowego.

W czasie posiedzenia dochodziło stale do wrzawy i awantur.

Jednomyślna uchwała Senatu
w sprawie pożyczki franc. na cele obrony Państwa

Wczoraj przed południem odbyło się plenarne posiedzenie Senatu. Porządek dzienny obejmował 6 punktów, jednak całe zainteresowanie skupiało się dokoła ostatniego punktu, to jest projektu ustawy o pożyczce na cele obrony Państwa

Poprzedzające punkty porządku dziennego, projekty po staw o dodatkowych kredytach do bieżącego budżetu zostały po referacie sen. Petrażyckiego przyjęte bez dyskusji w brzmieniu uchwalonym przez Sejm.

Sen. Dąbkowski referował projekt ustawy o pożyczce. Powtórzył jeszcze raz swoje wywody o znaczeniu politycznym i gospodarczym oraz obronnym omawianej transakcji, wskazując na dogodność warunków brak jakichkolwiek dodatkowych gwarancyj. Mówca podnosi, że w bieżącym roku wpłynie poważna część kwoty gotówkowej, gdyż przeszło 300 mil. franków. W następnych latach kwoty będą już równomierne.

W krótkiej dyskusji przemawiali jedynie trzej senatorowie a mianowicie: pp. Śliwiński, Schorr i Makowski. Sen. Śliwiński podnosi, że Polska dopiero teraz przystępuje do zwiększenia obronności, co jednak nie znaczy, że wchodzi w okres wyścigu zbrojeń względnie zamierza prowadzić wojenną politykę. Polityka polska pozostanie nadal pokojowa, ale dla zabezpieczenia tego pokoju musimy być silni. Tylko silna Polska jest gwarancją pokoju w Europie.

Mówca dalej wskazuje, że dzięki wysiłkom Rządu wiernego i oddanego żołnierza Marszałka Piłsudskiego premiera gen. Składkowskiego uczyniono pierwszy poważny krok dla zwiększenia obronności kraju

Społeczeństwo polskie wie, że musi ponosić ofiary dla zabezpieczenia swojego bezpieczeństwa i nigdy od nich się nie uchylało.

Sen. Śliwiński wskazuje, że obecna pożyczka jest pierwszym krokiem w kierunku realizacji uchwał Izb Ustawodawczych o konieczności zwiększania stanu obronności Państwa i składa zapewnienie, że Izba podobnie jak i społeczeństwo nie odmówią swojego poparcia dla dalszych kroków w tym kierunku.

Sen. Schorr złożył w imieniu koła żydowskiego oświadczenie, że głosować będą za pożyczką. Ostatni przemawiał wicemarszałek Makowski, który ograniczył się do wskazania na pewne momenty polityczne. Mówca podnosi, że pożyczka jest dowodem obustronnego zaufania. Zarówno Francji do Polski, jako dającej pożyczkę, oraz Polski jako biorący tę pożyczkę od Francji. Tego rodzaju pożyczki daje się i bierze się jedynie od przyjaciół. Przez jednomyślne uchwalenie tej ustawy Izba da wyraz swoim uczuciom wobec Francji.

Po tym przemówieniu przystąpiono do głosowania. Projekt ustawy pożyczkowej został uchwalony jednomyślnie, co Izba przyjęła hucznymi oklaskami.

Na tym porządek dzienny został wyczerpany i marszałek Prystor zamknął posiedzenie.

Turniej hokejowy w Krynicy

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego o mistrzostwo Krynicy rozegrane zostało w czwartek spotkanie między bukareszteńską drużyną „Brigadiru" a krynickim T. H., zakończone zwycięstwem hokeistów polskich 3:1 (0:1, 2:0, 1:0).

Mecz odbył się w dobrych warunkach lodowych, podobnie jak wczoraj zamrożony suchym lodem otrzymanym z gazów krynickich („Zubera") o temperaturze — 79 st. Zainteresowanie publiczności duże.

W pierwszej tercji przewagę wykazali Rumuni, zdobywając już w pierwszej minucie bramkę przez Buila. Wysiłki K. T. H. celem wyrównania nie powiodły się wobec dobrej obrony gości.

W drugiej tercji w 4-ej minucie po ładnej kombinacji trójki K. T. H. Burda wyrównuje. W połowie tercji na boisku powstaje spór o bramkę, zdobytą przez K. T. H. przez wepchnięcie bramkarza Rumunów do bramki. Ostatecznie sędzia bramki nie uznał. W czasie zajścia publiczność żywo reagowała, zachowując się jednak niesportowo. Rozległy się okrzyki w rodzaju: „Bij kijem cyganów" i t. p. Po wznowieniu gry w dalszym ciągu atakują Polacy, dla których w 13-ej minucie Piechota zdobywa prowadzenie.

W trzeciej tercji zaczął padać gęsty śnieg, uniemożliwiając normalną grę i zaścielając grubą warstwą lodowisko. Krążek formalnie grzązł w śniegu. Po uprzątnięciu śniegu K. T. H. w ostatniej minucie podwyższa wynik ze strzału Ku'

Sędziowali pp. Sachs i Witkowski.

Organizacja zawodów nie dopisuje.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Gdzie znajdują się słonie?

Uczeń: — Słonie są bardzo duże. Bardzo trudno je zgubić.

Generalny prokurator Sowietów
i jego fantastyczna kariera

Metody, jakimi prowadzi się dochodzenie w Rosji Sowieckiej, w coraz większej mierze przybierają rozmiary międzynarodowego skandalu i prawnego i kulturalnego. Odpowiedzialnym za te metody jest generalny prokurator Rosji Sowieckiej, Wyszyński. Kim jest Wyszyński? W jaki sposób doszedł do władzy?

Gęsta niebieskawa mgła dymu tytoniowego zawisła w sali posiedzeń petersburskiego miejskiego sowietu. Jerzy Zinowiew zakończył swe przemówienie wygłoszone do przedstawicieli różnych frakcyj. Menszewicy i socjaliści — rewolucjoniści siedzą milczący i bladzi. Sumienie nie pozwala im zgodzić się na to, aby „burżujów" wyciągano z ich mieszkań i wpakowano do piwnic, w których do niedawna gnieździła się najstraszliwsza nędza. Bolszewicy natomiast skupiają się wokół Zinowiewa i zachwycają się jego szatańskimi pomysłami. Najgorliwiej winszuje mu szczupły mężczyzna, o gładko wygolonej twarzy i szyi obwiązanej szalikiem. Jest to Wyszyński przyjaciel Zinowiewa. Zinowiew w październiku spotkał przypadkowo na ulicy niskiego urzędnika ubezpieczeniowego Wyszyńskiego, którego nie widział podczas wojny.

— Nie wiem z czego będę żył — skarżył się Wyszyński przyjacielowi. — Nie mogę znaleźć zajęcia..

Zinowiew wciągnął go do partii komunistycznej i dzięki jego wpływom Wyszyński dostał się do petersburskiego sowietu.

Od chwili gdy projekt Zinowiewa został przyjęty przez sowiet petersburski, Wyszyński na czele jednego z tych oddziałów, żołnierzy czerwonej armii, które wyrzucały burżujów z ich mieszkań, wyciągały starców za brody, a kobiety za włosy, które kopały niewinnych ludzi, biły, obsypywały przekleństwami, wpychały do aut ciężarowych i przewoziły do dzielnic zamieszkiwanych dotychczas przez najbiedniejsze warstwy ludności.

Wyszyński doskonale zdał egzamin ze swego „uświadomienia proletariackiego", Zinowiew ze spokojnym sumieniem mógł go polecić komisariatowi sprawiedliwości, gdzie powierzają byłemu agentowi ubezpieczeniowemu stanowisko pomocnika generalnego prokuratora Krylenki. Krylenko wciągnął go w procesy przeciwko kontrrewolucjonistom. Na rozprawach sądowych Wyszyński stale domagał się od sędziów krwi. Niski urzędnik rozwijał się „doskonale", tak „doskonale" że z czasem sam Krylenko zaczął się go bać.

Latem 1918 roku Wyszyński zyskał przyjaciela w osobie Maksyma Werinowa, członka sowietu petersburskiego. Werinow był fanatycznym komunistą, który w głębi ducha odczuwał wstręt do szalejącego terroru. Uważał go za zło konieczne i za okres przejściowy republiki sowieckiej. Toteż w roku 1922 był zdania, że terror jest już rzeczą zbędną i nie krył się z tym poglądem.

Pewnego dnia w rozmowie w cztery oczy z Wyszyńskim wypowiedział swe zdanie w tej sprawie i oświadczył, że najbardziej oburza go bestialstwo Cze-ki i jej kierownika, Dzierżyńskiego.

Wyszyński był na tyle „przyjacielski", że doniósł o tej rozmowie Dzierżyńskiemu i ten rozkazał aresztować Werinowa. Wyszyński miał do swego przyjaciela wielki żal. Przed trzema laty, podczas sprzeczki Werinow spoliczkował Wyszyńskiego. Zaraz jednak opamiętał się i przeprosił Wyszyńskiego.

— Zapomnijmy o tym — powiedział wówczas Wyszyński i obaj nadal pozostawali dobrymi przyjaciółmi.

W rzeczywistości tego policzka Wyszyński nie zapomniał. Gdy Krylenko polecił mu zająć się sprawą Werinowa, zrzucił z siebie maskę i poprosił Krylenkę, by mu pozwolił wystąpić w procesie przeciw swemu przyjacielowi.

Na rozprawie sądowej oskarżyciel publiczny Wyszyński nazywa człowieka, z którym w ciągu wielu lat był zaprzyjaźniony, „zdradliwą kreaturą kontrrewolucji", „białogwardijskim wrogiem władz sowieckich" i domaga się kary śmierci.

Werinow dowiedziawszy się o wyroku, zażył silną dawkę trucizny, ponieważ nie chciał zginąć z ręki swego przyjaciela. Wyszyński udał się natychmiast do więzienia, polecił ratować Werinowa, przewieźć go do szpitala i za wszelką cenę utrzymać przy życiu. Po 8 dniach Werinow był już całkowicie zdrowy i został rozstrzelany. Na placu kaźni znajdował się również Wyszyński. W chwili gdy skazaniec go mijał, ze spokojem napluł mu w twarz.

W kilka lat później Wyszyński znów występuje w procesach politycznych, zawsze domagając się kary śmierci dla oskarżonych. W roku 1936 Wyszyński znów oskarża jednego ze swych przyjaciół. Tym razem Zinowiewa, dzięki któremu wybił się. Nie zna on uczucia wdzięczności. Co oznacza dla niego życie ludzkie, jeśli może zdobyć uznanie Stalina. Z obojętnym uśmiechem na ustach doniósł Zinowiewowi o wyroku sądu, z obojętnym uśmiechem wydał go w ręce kata...

Niewinnie zabił chłopca
sądząc, że zakrada się złodziej

Tragiczny wypadek zdarzył się w Kierzkowie pod Żninem. 16-letni Julian Konczal powracał nocą do domu i przy zagrodzie sąsiada Wł. Paliwody został napadnięty przez wypuszczone psy podwórzowe.

Paliwoda, słysząc ujadanie psów i myśląc, że złodzieje zakradli się do zagrody, wystrzelił przez okno z dubeltówki tak nieszczęśliwie, że trafił Konczala w głowę. Zanim zdołał przybyć lekarz, młodzieniec zmarł.

Premia za długowieczność
Wyrafinowana afera towarzystwa ubezpieczeń

Dzięki niezwykłemu zbiegowi okoliczności wpadło się na wyrafinowaną działalność przestępczą towarzystwa ubezpieczeniowego „Mexicana", którego centrala mieściła się w Vera Cruz. Towarzystwo to przyjmowało szczególny rodzaj ubezpieczeń na życie. Wypłacało ono ubezpieczonemu premię tylko wówczas, gdy żył dłużej niż opiewał termin podany w polisie. Gdy umierali wcześniej, towarzystwo nie miało żadnych obowiązków wobec ich krewnych i premii im nie wypłacało.

„Mexicana", na której czele stał jej twórca senor Ribeiro, cieszyła się wielkim powodzeniem. Tysiące średnio zamożnych ludzi ubezpieczało się w niej, chcąc zapewnić sobie znośne środki na starość. Bardzo wielu ludzi ubezpieczało się tylko na 5 lat i po tym terminie otrzymało pewną sumę, która umożliwiała im poprawę egzystencji. W każdym z tych wypadków towarzystwo wypłacało tylko po kilkaset dolarów...

„Mexicana" liczyła wśród swych klientów również i ludzi bardzo bogatych, przedsiębiorców z okręgu naftowego Tampico. Ludzie ci zdawali sobie sprawę, że przez kilka lat będą ładnie zarabiali, ale że pewnego dnia zarobki ich znikną i będą musieli wówczas prowadzić skromny tryb życia. Z tego względu w ciągu tłustych lat ubezpieczali się na olbrzymie sumy, aby następnie po okresie dobrobytu otrzymać wielkie mienie od „Mexicany". Towarzystwo chętnie zawierało umowy na setki tysięcy dolarów, obowiązując się do wypłacenia olbrzymich premii.

Przed kilku tygodniami powszechnie poważany sennor Ribeiro dostał wstrząsu nerwowego i został przewieziony do zakładu. Tam się okazało, że od lat zażywał w ogromnej ilości narkotyki, które całkowicie wyczerpały jego organizm. Pomimo energicznego leczenia w stanie zdrowia Ribeiro nie zachodziła żadna poprawa i wkrótce narkoman wyzionął ducha.

Tego samego dnia, w którym gazety podawały wiadomość o śmierci Ribeiro, w gabinecie dyrekcji „Mexicany" ujęto złodzieja, który zamierzał wynieść z gmachu towarzystwa teczkę z aktami. Na policji zdemaskowano złodzieja. Okazało się, że była to niezwykle piękna kobieta, Elwira Gonzales. Władze poddały również dokładnemu badaniu teczkę z aktami. Wynik tego badania był niezwykle sensacyjny. Piękna kobieta była zarazem przyjaciółką i agentką zmarłego Ribeiro. Jej praca polegała na nawiązywaniu bliższych znajomości z ubezpieczonymi na wysokie sumy i nakłanianiu ich do zażywania narkotyków. Wszyscy ci ludzie umierali przed terminem wypłacenia im premii Elwira Gonzales była swego rodzaju katem, który miał ich zgładzić w dokładnie ustalonym terminie: między wpłatą ostatniej raty ubezpieczeniowej, a dniem wypłaty premii.

Ribeiro nie miał na tyle silnej woli, aby uniknąć wejścia na śliską drogę, na którą spychał swych klientów. Sam zaczął zażywać narkotyki, padając w końcu ich ofiarą. Gdy najpiękniejsza kobieta Ameryki Południowej dowiedziała się o śmierci swego kochanka, postanowiła przywłaszczyć sobie teczkę z aktami, w której znajdowały się tajne sprawozdania o jej „morderstwach na raty". Ujęto ją właśnie w chwili, gdy starała się wydostać z dyrekcji tę teczkę.

Komisarz policji Alveirez, który pierwszy przesłuchał Elwirę Gonzales, popełnił samobójstwo zaraz po przekazaniu pięknej kobiety władzom sądowym. Z listu pożegnalnego, który zostawił dla rodziny wynikało, iż nieszczęśliwa miłość do masowej zabójczyni pchnęła go do tego desperackiego czynu. Nie mógł sprostać walce między obowiązkiem a miłością i **w samobójstwie znalazł jedyne wyjście z sytuacji.**

Wesoły kącik

Co to będzie?

Jak tak dalej pójdzie, to już sam nie wiem, co z tego wyniknie.

Na przykład stoję onegdaj przy kasie kolejowej. Przede mną już tylko dwie osoby, a za mną ciągnie się jeszcze długa kolejka. Może ze 20 osób.

Nagle podbiega jakiś zdyszany jegomość z walizką, patrzy przerażony na długi „ogonek" przy kasie i zwraca się do mnie:

— Panie drogi! Zrób pan grzeczność. Za dwie minuty odchodzi mój pociąg do Łowicza. Jeżeli pan mi nie kupi biletu, nie będę mógł pojechać.

Obejrzałem się za siebie. Rzeczywiście nie ma mowy, żeby facet zdążył, jeżeli stanie na końcu.

— Dobrze — mówię— mogę panu kupić.

— Dziękuję panu! — ucieszył się. — Skoczę jeszcze po bagaż i zaraz wracam.

Wykupiłem w kasie bilety, odchodzę na bok — już jegomość z walizką jest przy mnie. Wręczam mu bilet, a on mnie łapie za rękę i omal, że nie całuje.

— Dziękuję, dziękuję! Nigdy panu tego nie zapomnę. Żeby pan nie kupił dla mnie Biletu, nie mógłbym pojechać. Bo, uważa pan, grosza nie mam przy duszy! Serwus!

Zanim się opamiętałem, już go nie było.

Aż mnie ciarki przechodzą na myśl co będzie dalej. Jeżeli taka bieda potrwa dłużej.

Spotykam na przykład przyjaciela.

— Co słychać? — pytam.

— Kiepsko. Bardzo kiepsko. Nic mi nie zostało, tylko skóra i kości.

Patrzę na jego rumiane tłuste pyski i śmieję się.

— Gadasz, bracie! Pysk masz spasiony! Roztyłeś się! Sam tłuszcz.

A on wzdycha.

— Co z tego, kiedy to nie mój tłuszcz!

— Jak to nie twój?

— Zwyczajnie. Za 3 miesiące jestem gospodyni za utrzymanie winien. I te pyski i ten tłuszcz na mnie, to nie mój tylko jej. Moje tylko: skóra i kości.

*

Źle jest, coraz gorzej.

Żenić się w ogóle już nie można. Nawet, jak człowiek zarabia.

Mój stryjeczny brat, Tadzio, na przykład. Chłopak na dobrej posadzie, zarabia nieźle, a żenić mu się trudno.

Choć się biedak zakochał po uszy.

Poszedł do ojca swej ukochanej i poprosił o rękę.

— Kocham — powiada — pańską córkę i chcę się żenić.

Ojciec popatrzał na niego i pyta:

— Pan się chce żenić!?... Hm... A czy pan będzie mógł wyżywić rodzinę?

— Naturalnie! Mam posadę! Zarabiam nieźle. Dam sobie radę na pewno! Utrzymam rodzinę!

Ojciec ukochanej uścisnął mu serdecznie rękę.

— Pięknie! Bardzo ładnie! Zgadzam się. Tylko niech pan pamięta, że nie będzie panu łatwo z tym utrzymaniem rodziny. Bo nasza rodzina składa się z ośmiu osób: ja, moja żona i sześć córek.

*

O jej! Co to będzie, jeżeli się nie polepszy.

Napoleon Sądek.

Fabryka deprawacji charakterów

Za butelką wódki czai się wiarołomstwo

Jeśli nazwał ktoś Annopol „miastem zadżumionych" to na leżałoby wysunąć rozsądne zupełnie pytanie: Skąd ta dżuma moralna wzięła swój początek i w jaki sposób posiała tę zaraźliwą zarazę?

Annopol powstał z nędzy z nędzą urasta. Każda nowa eksmisja dostarcza mu nowych mieszkańców, nowy materiał do zaszczepienia niebezpiecznych zarazków. Jest to jakgdyby kółko doświadczalne dla badań kryzysu i zubożenia wielkiej Warszawy. Wykres wzrostu mieszkańców w barakach dla bezdomnych na Annopolu, to jednocześnie równia pochyła, po której stacza się nasza gospodarka narodowa.

Bagnisko zła

Źle naturalnie rozumowałby ten, kto doszedłby na zasadzie naszych reportaży do wniosku, że wszystko co złe, zdemoralizowane, zbrodnicze przenosi się na Annopol, aby tu w mieście występku uprawiać najnieuczciwsze procedery i nie narażać się z tego tytułu na żadne przykrości.

Rzecz ma się zupełnie przeciwnie. W bagnisko zła wtłaczani są ludzie na wskroś dobrzy, którzy tu dopiero stacza ją się do najniższych stopni życia i moralności.

I tu właśnie leży największa tragedia tych baraków i największe ich zło.

— Baliśmy się tego Annopola ogromnie — mówi nam jedna z jego mieszkanek. — Gdy nas eksmitowano wraz z mężem chodziliśmy po wszystkich urzędach, stukaliśmy do wszystkich okienek Opieki Społecznej i błagaliśmy, żeby nas uchroniono od Annopola. Prosiliśmy o umożliwienie nam bytowania, ale bez potrzeby przenoszenia się na Annopol. Prosiliśmy o wynajęcie nam jakiegoś pokoiku sublokatorskiego, aby tylko najdalej od Annopola.

— I dlaczego zamieszkaliście państwo na Annopolu?

Obawy kamieniczników

— Nie można było inaczej. Opieka Społeczna zgodziła się, że zapłaci nam komorne za trzy miesiące z góry, jeśli znajdziemy jakieś mieszkanko. Chodziliśmy z mężem przez kilka dni. Wszędzie chętnie pokazywano nam mieszkania, za chwalano je, ale gdy tylko kamienicznik dowiadywał się, że zapłacić ma za nas Opieka Społeczna, odmawiał wynajęcia. Tak było wszędzie. Tymczasem była to już jesień, zimno, dzieci marzły, bo mieszkaliśmy pod gołym niebem...

— I musieliście państwo zgodzić się na przeprowadzkę do baraków?

— Tak, proszę pana. I od tej pory zaczęło się dla nas straszne życie. Mąż mój jest człowiekiem cichym, spokojnym. dbał o dom, nigdy się nie upijał, postępował, jednym słowem, jak należy. Gdy pracował w fabryce wszystkie pieniądze mi oddawał, dzieciom kupił co potrzeba i naprawdę byłam wtedy szczęśliwa. Jak sprowadziliśmy się na ten Annopol wszystko się zmieniło. Kazali nam zamieszkać w baraku, w którym mieszkały już trzy rodziny. Izba była dość duża wprawdzie, ale może pan sobie wyobrazić co to znaczy razem z dziećmi zamieszkać w jednym tylko kącie i pilnować, żeby dzieci nie poszły do kąta sąsiadów. Trudno jednak. Starałam się tak postępować, żeby nikomu nie zrobić krzywdy, a nad swoja krzywdą płakałam tylko po nocach, kiedy byłam pewna. że nikt tego nie słyszy...

— A mąż w dalszym ciągu był bez pracy?...

Pierwsza butelka wódki

— Tak, proszę pana. Gdzie poszedł, roboty nie mógł dostać i żyliśmy tym tylko. co dostawaliśmy z opieki. I co gorsze, proszę pana, zadał się z sąsiadami i zaczął coraz bardziej zaniedbywać dom. Jak udało mu się trochę zarobić, przyniósł zaraz wódki, zapraszał tamtych chłopów i zaczynało się pijaństwo. A że to oni potym starali się zawsze odwzajemnić, tak też zaczęło się picie na całego. Nie ma prawie dnia żeby nie było wódki. A za wódką, to pan najlepiej wie co idzie.. Rodzina rozbiła się... Ja jeszcze co mogę staram się robić, aby uchronić dzieci od zepsucia, ale widzę, że wysiłki moje idą coraz bardziej na marne. W dzieci wsiąka wszystko jak w watę. Widzę, że tamci rodzice dają swoim dzieciom spróbować wódki, to już i moje coraz bardziej zaczynają się domawiać, chociaż karcę to bardzo surowo... Jak dalej będzie, to doprawdy strach myśleć.

— I długo tak się pani tutaj męczy?

Przyzwyczaił się do... sąsiadki!

— Trzeci rok, proszę panów. Trzeci rok, a wydaje mi się, że już całe życie tutaj strawiłam na tych wszystkich bezeceństwach...

— I nie czyni pani żadnych prób, żeby się stąd wyprowadzić?...

— Gdybym to była sama!.. Ale cóż? Wstyd to bardzo o takich rzeczach mówić, ale mąż za bardzo się przyzwyczaił do jednej z sąsiadek!...

Łzy i pełen tragizmu szloch steranej życiem kobiety kończy tę ponurą opowieść o rodzinie, której nędza odebrała szczęście i miłość!

A przecież to jeden tylko z tych ponurych dramatów, które składają się na całość Annopola — miasta zadżumionych.

Mąż ma 12, a żona 14 lat

Sensacyjne małżeństwo na Kresach

Donoszą z Włodzimierza Wołyńskiego: Swoistą sensację wśród tutejszej ludności wywołał rzadko notowany w kronikach wypadek zawarcia związku małżeńskiego przez małoletnich. U rabina wodzimierskiego, Morgenszterna miała miejsce ceremonia zaślubin 12-letniego chłopca Fiszla Hugera z 14-letnią Łają Gelber.

Rozmowy radio-telefoniczne

z polskimi statkami na morzu

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło dalsze sensacyjne inowacje w polskiej komunikacji radio - telefonicznej

Zastosowany będzie nowy rodzaj rozmów radio - telefonicznych, lądowo - morskich, które polegają na połączeniach pomiędzy rozmównicami telefonów międzymiastowych, a pokładami statków polskiej żeglugi morskiej.

Rozmowy radio - telefoniczne wprowadzono ze statkami M. S. Piłsudski, M. S. Batory i S. S. Cieszyn, które zaopatrzone są w najnowsze urządzenia radio - telegraficzne. Koszt rozmowy telefonicznej lądowo - morskiej obliczany będzie w ten sposób, iż należność rozbijana będzie na 2 części.

Od poszczególnych miast do portów w Gdyni według taryfy lądowej i od Gdyni do okrętu 5 zł. 40 gr. za każde pierwsze 3 minuty, a 1 zł. 80 gr. za każde 3 następne.

Wkrótce zwołanie Reichstagu

BERLIN. W tutejszych kołach politycznych liczą się ogólnie z możliwością zwołania Reichstagu. Ponieważ kanclerz Hitler wypowiedział swojego czasu zdanie: „Dajcie mi 4 lata czasu", a obecnie upłynęły te 4 lata, wygłosi kanclerz w Reichstagu przemówienie, poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej.

Również za możliwe uważane jest odbycie posiedzenia gabinetu w dniu 30 stycznia, ponieważ prawo o pełnomocnictwach dla rządu Rzeszy, uchwalone na przeciąg 4 lat, po objęciu władzy wygasa 30 stycznia skutkiem czego potrzebne jest — dla zapewnienia państwowo - politycznej ciągłości — dalsze prawne unormowanie tej kwestii.

W berlińskich kołach politycznych uważane jest za rzecz zupełnie zrozumiałą, że czwarta rocznica narodowo - socjalistycznych Niemiec obchodzona będzie, jak w roku zeszłym, bardzo uroczyście.

W związku z tym podkreślają w niemieckich kołach politycznych raz jeszcze z naciskiem, że w całokształcie kierowania państwem i konstytucji Rzeszy nie zajdą żadne zmiany.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacyj". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu 12.03 Koncert. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Skrzynka rolnicza". 13.00—14.30 Przerwa. 14.30 „Król kolorowych baloników" — operetka dla dzieci. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Pieśniarki francuskie i orkiestra. 16:00 Nasz program. 16.10 „Życie kulturalne stolicy". 16.15 „Obrazki karnawałowe z dawnych czasów" w wykonaniu orkiestry. 17.00 Koncert solistów. 17.50 „Przegląd wydawnictw". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 Muzyka taneczna. 20.30 Nowości literackie. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry P. R. 22.00 „Telefon usprawnia życie" — skecz. 22.30. Muzyka taneczna (płyty). — Zakończenie audycji o godz. 23.30.
ejnałneńhiautkanzy zorze".wstająki

Książę Franciszek Radziwiłł

pociągnął do odpowiedzialności redaktora „I. K. C."

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sprawa redaktora odpowiedzialnego, krakowskiego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" o zniesławienie księcia Franciszka Radziwiłła.

W arytkule tego pisma p. t. „Wielką fundację ś. p. Jakuba hr. Potockiego należy uchronić przed niepowołanymi zakusami" zaatakowano ks. Franciszka Radziwiłła, że jakoby miał on w charakterze członka Rady Fundacji domagać się, aby przy spisie majątku, pozostawionego przez ś. p. hr. Potockiego, brał udział także ktoś z jego dalszej rodziny.

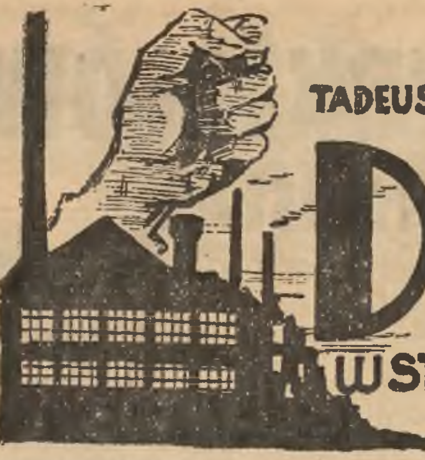
Zarzut ten był zniesławiający, ponieważ tego rodzaju działalność członka Rady podrywała zaufanie do niego. Jak bowiem wiadomo, dalsi krewni ś. p. hr. Potockiego dążyli do obalenia wielkiego i szlachetnego testamentu, aby posiąść olbrzymie dobra Zmarłego. Udział przy spisie majątku dalszych krewnych mógł wyjść na szkodę samej Fundacji.

Rzecznik oskarżyciela prywatnego adw. Rudziński powołał w charakterze świadków b. min. Chodźkę, prezesa Rady Fundacji, oraz w-ministra sprawiedliwości Sieczkowskiego.

Sam ks. Radziwiłł, przesłuchany w charakterze świadka zeznał, że nieprawdziwa co do treści notatka była prawdopodobnie inspirowana przez wykonawców testamentu Czuruka i Moszyńskiego, którym zresztą w tymże artykule przypisywano niezwykłe zasługi.

Jak wiadomo, obecnie przeciwko wykonawcom testamentu Czurukowi i Moszyńskiemu Rada Fundacji wytoczyła oskarżenie karne o nadużycia.

W wyniku wczorajszej rozprawy zapadł wyrok, skazujący redaktora odpowiedzialnego „Ilustrowanego Kuriera Codziennego" na 3 miesiące aresztu i 500 zł. grzywny z zamianą na dalsze 50 dni aresztu.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY



WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze, gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania otrzymała bukiet kwiatów, przysłany rzekomo przez narzeczonego. Tania zorientowała się od razu, że kwiaty nie są od Zubatowa. Wewnątrz bukietu znalazła liścik od oddziału bojowego. List był pisany tak małymi literami, że Tania pod pretekstem czytania biblii wzięła z pokoju ojca szkło powiększające.

Zanim jednak rozpoczęła czytać, usłyszała za drzwiami oddech Wasylisy.

Do licha, ta stara stoi wciąż pode drzwiami i szpicluje! Nie odstępuje od niej na krok. Być może spogląda przez dziurkę od klucza, co Tania teraz czyta.

Tania szybkimi krokami przysunęła się do drzwi i błyskawicznym ruchem otworzyła je. Ale stara Wasylisa szybko usunęła się, burcząc coś pod nosem.

Tania otwiera na wpół drzwi, rozgląda się wokoło, potem zamyka je za sobą znowu na klucz i zostawia klucz w dziurce tak, by nikt nie mógł ujrzeć, co się dzieje w pokoju.

Teraz już staruszka nie potrafi zajrzeć, co ona czyta. Kładzie list na biblię i czyta przy pomocy szkła powiększającego.

Oto treść listu:

„Tania Iwanow,

Komitet Wykonawczy wzywa Was stawić się natychmiast na śledztwo przed specjalnie wyznaczoną komisją.

W czwartek, o godzinie piątej po południu powinniście przyjść na plac, gdzie buduje się sobór (ongiś plac Saski, obecny plac Marszałka Piłsudskiego). Będziecie stać na rogu Królewskiej, w kierunku ogrodu Saskiego.

Podejdzie do Was młodzieniec który Wam wskaże dokąd macie się udać. Jeżeli list niniejszy użyjecie dla celów policyjnych i oddacie w ręce żandarmerii — wtedy zostanie wykonany wyrok śmierci, który zapadł po Waszej haniebnej ucieczce.

Wiecie dobrze, że nie boimy się szpicli Waszego ojca. Chcemy tylko stwierdzić, jak daleko sięga Wasza prowokacja i zdrada. Być może, że Wasze wyjaśnienia uratują Was od niechybnej śmierci. Jeśli rzecz jasna nie zjawicie się, świadczyć to będzie o tym, że zasłużyłyście na wyrok śmierci, który wydaliśmy.

Nie mamy innej drogi aby przesłać Wam ten list, jak włożyć go do tego bukietu, bo otoczyłyście się szpiclami i żandarmami.

Dla tego oświadczamy: po upływie dwóch dni otrzymacie jeszcze raz taki sam list, ale już tak umieszczony, byście go odnalazły.

Po to, byśmy mogli przekonać się, czy czytałyście ten list, poproście swą nianię, by poszła jeszcze dziś na rynek i kupiła żywego prosiaka. Ktoś z naszych towarzyszy będzie czuwać i zauważy: w taki sposób dowiemy się, czyście list przyjęły do wiadomości i będziemy Was oczekiwać w czwartek o piątej na rogu Królewskiej.

Komitet Wykonawczy".

Tanie przeczytała treść listu i serce w niej zamarło. Nie, to nie list miłosny od Tadeusza, jakiego oczekiwała. Podejrzewają ją o zdradę, skazali ją zaocznie na śmierć, nie przekonawszy się nawet o tym, dlaczego znalazła się w willi swego ojca.

Tadeusz niejednokrotnie opowiadał jej, w jaki



Tania rozmawia z Wasylisą u siebie w pokoju i powiada do Wasylisy:

— Idź na rynek i kup dla mnie żywego prosiaka...

sposób postępują z prowokatorami: „Nie patyczkujemy się z nimi — powiedział Tadeusz. — Kula w łeb i skończone...

Teraz skazali ją, potem jak chciała zamordować własnego ojca, by pomścić jego łajdactwa, chciała wykonać czyn, który był zadaniem uwięzionego Tadeusza, a spotkał ją tak niesprawiedliwy wyrok.

Ogłoszono, że jest zdrajczynią i prowokatorką! A być może, wśród sędziów, co ją tak osądzali znalazł się również Tadeusz...

Ach, jakże na pewno cierpiał, gdy mu przyszło taki wyrok wydawać. Przecież ją tak kochał, wprowadził ją do szeregów partii — a teraz zapewne towarzysze zarzucają mu lekkomyślność...

Żądają by przybyła na śledztwo. Uczyni wszystko, by stawić się na czas. Uczyni wszystko, by wyjaśnić im, że nikogo nie zamierzała zdradzić, że przeciwnie: chciała dokonać bohaterskiego czynu.

Ale czy uwierzą jej? Po wszystkim, co się stało, nie odzyska zaufania Tadeusza.

Wie dobrze: wystarczy, by raz padło na kogoś podejrzenie, a już tego człowieka otoczą siecią innych podejrzeń; nic mu już nie zaufają, i przy każdej mniejszej okazji, znów będą go podejrzewać...

Ostatnio wykryto szereg prowokatorów i wskutek tego były liczne aresztowania i wsypy.

Być może, gdy przybędzie na plac Saski z miejsca ją ktoś położy trupem, a ten list jest tylko pretekstem...

Tadeusz opowiadał jej, że nieraz W. B. w taki sposób załatwiał się z prowokatorami: podstępem umawiano ich w pewnym miejscu, gdzie oczekiwał ich wykonawca wyroku śmierci. Zapraszano jak gdyby na posiedzenie, na schodach oczekiwali ich bojowcy, którzy „wykańczali".

Dreszcz przebiega po jej ciele. Nie, nie chce umrzeć w tak młodym wieku. Chcę jeszcze żyć, kochać, żyć z Tadeuszem, dla Tadeusza...

Jeśli mają ją zabić — trudno. Zginie. Ale zabierze ze sobą list, w którym wyjaśni, że jest niewinna. Niech Tadeusz dowie się, że nigdy nie zdradziła sprawy, którą ukochał nade wszystko.

A może uwierzą jej?

Postara się przekonać ich o wszystkim, opowie wszystko jak było, o tym liście do swego ojca nikomu nie powie. To wzmocni jeszcze brak zaufania do niej.

W czwartek o piątej... Ale jak zdoła się stąd wydostać? Jest tu zamknięta jak w więzieniu. Pilnują jej na każdym kroku. Jak zdoła zmylić czujność jej strażników? Czy zdoła się wyrwać spod spojrzenia Wasylisy?

Może poprosi ojca? Ależ nie. Ojciec w żadnym wypadku nie pozwoli jej jechać. A jeśli nawet zezwoli, to pod opieką, otoczoną żandarmami i szpiclami.

— Co począć? Jak poradzić sobie?

Przede wszystkim podarła list na drobne strzępy i wrzuciła go do pieca. Potem nerwowo zaczęła spacerować po pokoju.

A więc trzeba decydować się. Przede wszystkim musi im dać znać, że ich list otrzymała, że wykona ich polecenie. Nie chce, by raz jeszcze przysłali jej bukiet. Przede wszystkim wykryje się, że kwiatów nie przysyłał Zubatow, następny bukiet będzie zrewidowany i odnajdą liścik.

Trzeba wysłać Wasylisę na jarmark, żeby kupiła tego prosiaka. Stara zdziwi się, pomyśli, że Tania zwariowała, ale trzeba wymyślić jakiś pretekst.

Tania zadzwoniła. Na stole leży ewangelia, przy niej szkło powiększające. Niech ta głupia staruszka naprawdę myśli, że czytała cały czas ewangelię.

Wasylisa wchodzi do pokoju.

— Czego chcesz, dziecię moje?

Tania milczy, nie odpowiada. Widać, że słowa przychodzą jej z trudem. W końcu zapytała:

— Co dziś będzie na obiad?

— Sznycelek cielęcy, dziecino, zupa pomidorowa i twój ulubiony kompot...

— Niania, miałam dziwny sen dzisiaj w nocy. Śniła mi się matka, która powiedziała: poślij Wasylisę na rynek, niech ci kupi żywego prosiaka i zjedz galonkę na obiad...

Wasylisa spojrzała podejrzliwym okiem na Tanię. Czy nie kpi z niej?

— Tanieczka — odezwała się — żartujesz chyba. Jestem zadowolona, że nareszcie mówisz, chociaż śmiejesz się ze staruszki...

— Nie żartuję Wasylisa — powiedziała poważnie Tania — oto masz pieniądze, kup natychmiast prosiaka...

— Ale powiadam ci, że nie kupujemy nigdy żywych prosiaków...

— Powiadam ci raz jeszcze, że śniła mi się matka i tak kazała mi uczynić... Czytałam pismo święte, gdzie przykazane jest poważać wolę rodziców...

— Co się dzieje z tą dziewczyną — pomyślała Wasylisa. — Nałożyła na plecy chustę i wyszła na rynek.

Ale gdy wychodziła z bramy właśnie nadjechała kareta z pułkownikiem Iwanowem.

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

9 STYCZEŃ

SOBOTA
Juliana, Bazylissy, Marcjanny p. m.
Słowiański: Władymira, Borzymierza.
Słońca: wsch. 7.43. zach. 15.44.
Księżyca: wsch. 5.2 zach. 12.47.

HISTORIA PODAJE:

1796. Ostateczny podział Polski między Rosję, Austrię i Prusy. — Wojska pruskie wkraczają do Warszawy.

1797. Utworzenie Legionów Polskich Dąbrowskiego w Italii.

PRZYSŁOWIA:

„Jeżeli mróz w styczniu się nie sroży — Katary i choroby mnoży".

AFORYZMY:

Kwiat szczęścia zostaje zazwyczaj zrywany, zanim się zdołał należycie rozwinąć.

KTO NIE WIE, ŻE:

Ludność Europy wynosi blisko 460 milionów i dzieli się na trzy główne grupy: a) Greko-Rzymianie, b) Germanie i c) Słowianie, wśród których są i Polacy.

WESOŁE DROBIAZGI:

Żona draba — drabina.

Tłumaczenie snów

M. M. 35 lat z ul. Siedzibnej. Będzie kłopot gospodarski. Otrzyma Pani pieniądze. Znajomy zachoruje. Szczęśliwy kolor: czerwony.

P. „Amaryllis". Spełni się marzenie. Blondyn myśli o Pani. Będzie rozrywka.

Zakochana Danka. Czeka Panią szczęście w miłości. Długie życie. Nieporozumienie, które wyjaśni się. Blondynka jest Pani nieżyczliwa.

P. Danuta G. 5555. Osoba, którą Pani lubi, jest Pani wzajemna. Zda Pani egzamin. Będzie przejściowe niedomaganie w domu.

P. Lusia B., Warszawa. Pozna Pani miłego szatyna. Będzie spotkanie z gadułą. Czeka Panią komplement, lub pochwała. Szczęśliwy dzień: niedziela.

Petite Jeanette. Wyjdzie Pani zamąż. Otrzyma Pani przy staraniach stałą pracę. Pozna Pani Kazimierza.

P. Stefan z Radości. Jazda czeka Pana. Nadejdzie list lub papier urzędowy. Będzie rozmowa z mężczyzną w mundurze.

P. Kalina 52. Może Pani grać z mamą na loterii, na numer, zakończony zerem. Pani amulet: pierścionek z perełką.

P. Jadzia z Bródna nr. 20. Będzie powodzenie u mężczyzn. Ktoś Panią obmawia. Poczynania w miesiącu maju będą owocne.

Na małej wokandzie...

Narzeczeni

(A. E.). Pan Szulim Icykson miał się żenić z panią Różą Scyzoryk.

Ponieważ było już po zaręczynach, więc pan Szulim dochowywał swej narzeczonej wierności. Ale że jego męskie serce gorzało namiętnością, a do ślubu było jeszcze daleko, więc biednego kandydata na małżonka nie można było po prostu wyciągnąć z pokoju panny Rózi.

— Róziuchna! — szeptał między jednym pocałunkiem a drugim. — Ci kocham namiętowo.

Dziewczę przymykało oczy, ozdabiając twarzyczkę zagadkowym uśmiechem. Pan Szulim zaś przyglądał jej się wzruszony, dumając:

— O czym oni myślą w takich momentach, te kobiety?

A przecież kobiety w takich momentach w ogóle nie myślą.

Zagadkowy uśmiech panny Rózi podniecał jednak narzeczonego do najwyższego stopnia. Przymknięte jej oczy kryły jakąś tajemnicę. Co się kryje za tymi powiekami? — rozmyślał pan Szulim. I wreszcie pewnego razu rzekł:

— Róziuchna!

— Słucham ci — odparło dziewczę.

— Mam do ciebie zapytanie. Że ty wzdychasz, jak ja ci całuję, to ja rozumiem. Że ty stękasz przy tym z miłością, to ja też rozumiem. Również rozumiem ten zagadkowy uśmiech; który jest to samo, co znak zapytania na niektóre wyroby. Ale dlaczego ty zamykasz oczy, jak ja ci całuję, tego nie mogę zrozumieć.

Czy ze wstydu panieńskiego ich zamykasz? Czy może dlatego, że omdlewasz z namiętności?

— Nie, nie dlatego — odparła panienka. — Jest inna przyczyna.

— Gdzie ona jest, chciałem bym się dowiedzieć?

— Spójrz w lustro, to ją zobaczysz.

Pan Szulim oniemiał. Gdy zaś zrozumiał, że wytknięto mu brak urody, zawrzał gniewem i obraził brzydko narzeczoną.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Na rozprawie pan Szulim dał wyraz swemu oburzeniu.

— Potrzebowałem jej tak dać, żeby ona na zawsze zamknęła te ślipki — mówił.

Wobec tego sąd stwierdził zatwardziałość oskarżonego i skazał go na dwa tygodnie aresztu.

Największy awanturnik Pragi

postrzelony dwukrotnie przez matkę kolegi

Od dłuższego czasu na Pradze grasuje głośny awanturnik, młodociany Józef Żurek, który uważany jest za postrach całego przedmieścia.

Szczególną nienawiścią Żurek pała ku rodzinie Żołędzkich, zamieszkałych przy ul. Brzeskiej. Przyczyną nienawiści jest fakt, że najstarszy syn Żołędzkich, Stanisław, kolega z lat dziecinnych, odmówił utrzymywania z Żurkiem jakichkolwiek stosunków od czasu, gdy ten pogrążył się w wielkomiejskim błocie.

Na tym tle między Żurkiem a Żołędzkimi dochodziło do niejednokrotnych awantur. Poważniejsze zajście miało miejsce w dniu 1 stycznia 1936 r., kiedy Stanisław Żołędzki, odbywający służbę w wojskach saperskich w Modlinie, przyjechał do Warszawy na urlop noworoczny.

Wychodzącemu z mieszkania Stanisławowi Żołędzkiemu zastąpił drogę Żurek z wydobytym nożem.

Żołędzki wezwał awanturnika do oddalenia się. Ten jednak przybrał podstawę wyraźnie zaczepną.

Matka Żołędzkiego w obawie o życie syna, wyniosła mu z mieszkania rewolwer.

Saper, wskazując na broń, powtórzył wezwanie. Żurek nie tylko nie chciał ustąpić, ale schwytał w ręce bawiącą się na podwórzu 8-letnią dziewczynkę i zasłaniając się nią, niczym tarcza, nacierał na Żołędzkiego.

Ten wycelował broń Żurkowi w nogi. Padł strzał. Awanturnik, ranny w palce nogi, ze skowytem wycofał się. Odwieziono go do szpitala. Żołędzki niezwłocznie wrócił do swej formacji wojskowej i zameldował o zajściu władzy przełożonej.

W Sądzie Wojskowym odbyła się rozprawa, po której Sąd, uznając, iż Żołędzki działał w obronie koniecznej przed bezprawną napaścią, uniewinnił go całkowicie.

Wynik sprawy mimo to nie uspokoił Żurka. W dalszym ciągu napastował rodzinę Żołędzkich. Doszło do tego, że musieli oni opłacać systematycznie haracz za pozostawienie ich we względnym spokoju.

Ten stan rzeczy rozzuchwalał Żurka. Prowokował stale zajścia. Krytyczny dlań miał przebieg jednego zajścia, które miało miejsce w dniu 10 września ub. roku.

Żurek bez żadnej przyczyny zaatakował matkę Żołędzkiego, Józefę, rzucając się na nią z nożem w ręku.

Kobieta schwyciła rewolwer, z którego już raz syn jej postrzelił Żurka, i wycelowała w napastnika. Padły dwa strzały. Obydwa były celne, raniły Żurka ciężko w biodro.

Józefę Żołędzką pociągnięto do odpowiedzialności za usiłowanie zabójstwa.

Wczoraj stanęła ona przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Obrońca jej adw. Fechtner powołał wielu świadków na okoliczność, że oskarżona działała w obronie zagrożonego życia.

Na liście świadków poza tym znalazł się sędzia miejscowego Sądu Grodzkiego, przed którym Żurek wielokrotnie stawał jako oskarżony o najrozmaitsze przestępstwa. Jak wynika z rejestru młody awanturnik mimo swego wieku był już 17 razy karany.

Bój sztukami mięsa

Charakterystyczną, choć na pozór tuzinkową, sprawę o czynną napaść na urzędnika, rozpoznawał wczoraj Sąd Okręgowy w Warszawie.

Chodziło o zajście, jakie miało miejsce na stacji trychinoskopowej, mieszczącej się na Dworcu Głównym.

Jak wiadomo, mięso, przywożone do Warszawy, a pochodzące z prowincjonalnego uboju, podlega na stacji kontroli ze strony trychinoskopistki, czy posiada właściwy stempel lekarza weterynarii.

Bardzo często stempel taki, wskutek tego, że użyto nieodpowiedniego tuszu, zaciera się i sprzedawca jest narażony na duże straty, ponieważ zakwestionowany towar ulega ponownemu badaniu, a co za tym idzie wysokim opłatom.

Helena Czarnecka stale przywozi mięso, bite na prowincji, do Warszawy. Krytycznego dnia trychinoskopistka Halina Czasakowa, kontrolując stemple na przywiezionych przez Czarnecką schabach, zakwestionowała kilka sztuk, twierdząc, iż stemple są nieczytelne.

Nie pomogły zaklinania Czarneckiej, że cały towar pochodzi z jednego źródła i stemple są właściwe, co można stwierdzić u prowincjonalnego lekarza weterynarii, który mięso kontrolował.

Trychinoskopistka poleciła Euzebiuszowi Szefflowi, który jako robotnik pracuje na stacji (jak się okazało na przewodzie sądowym, jest on słuchaczem Wolnej Wszechnicy w Warszawie) położenie mięsa na wadze.

Czarnecka, dla której ponowna kontrola i opłaty z nią związane znaczyły utratę całego zysku na towarze, wpadła w zdenerwowanie. Padły obraźliwe słowa pod adresem Czasakowej. Czarnecka schwytała sztuki mięsa, zaczęła nimi ciskać, a jedną uderzyła kontrolerkę w bok.

Wczoraj odpowiadała za znieważenie i czynną napaść na przedstawiciela władzy. Prokurator w swej mowie oskarżycielskiej podnosił, że wprawdzie ani p. Czasakowa, ani p. Szeffel nie mogą uchodzić za wzór właściwego urzędowania, to jednak oskarżona dopuściła się występnego czynu.

Sąd skazał Czarnecką na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem. W motywach wyroku zaznaczono, że przewód sądowy wykazał, że na stacji trychinoskopowej Dworca Gł. nie wszystko jest w porządku... Urzędowanie winno być tego rodzaju, aby nie narażać ludzi, którzy w ciężkiej pracy przywożą mięso, na straty, wywołane drugą kontrolą...

Niewątpliwie właściwe stosunki stały się przyczyną zajścia.

Jednakże oskarżona winna była odnieść się ze skargą do władz przełożonych trychinoskopistki Czesakowej i Szeffla, a nie wymierzać sobie sprawiedliwości.

Z uwagi jednak na okoliczności sprawy sąd uznał za wskazane wymierzyć nader łagodną karę i wykonanie jej zawiesić.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Jak wyleczyć się z miłości

gdy kobiecie nie wolno kochać?

P. WENIA Z PRAGI zapytuje:

„Jak wyleczyć się z miłości? Ażeby Pan zrozumiał dlaczego, muszę określić naprędce mój życiorys. Pochodzę ze wsi, ale kształciłam się w wyższej szkole państwowej. Z powodu słabego wtenczas zdrowia, nauk nie ukończyłam i musiałam powrócić do rodziców. To właśnie złamało mi całe życie. Będąc wychowana na wyższym poziomie inteligencji, znalazłam się między rodziną i ludźmi, którzy mnie ani nie rozumieli, ani mi współczuli. Toteż będąc szesnastoletnią panienką, marzyłam o wyjściu za mąż do miasta, aby tylko wyrwać się z tego otoczenia. Toteż, gdy trafił mi się konkurent z Warszawy, wyszłam za niego bez namysłu. Mąż mój przed ślubem umiał się tak upozorować, iż myślałam, że to jest człowiek bardzo inteligentny i dobrze wychowany, a tymczasem okazało się inaczej. Jest bardzo brutalny i źle wychowany i nieraz robił mi taką przykrość, że całą siłą woli musiałam się wstrzymać, aby nie wybuchnąć płaczem i nie uciec. Z czasem jednak przyzwyczaiłam się i starałam się łagodzić jego wybuchy złego wychowania. Przychodziło mi to tym łatwiej, że on mnie kocha na swój sposób i zawsze, mnie potem przepraszał, ale kochać go jakoś nie mogłam. Tak było do maja ub. r., aż tu w maju poznałam jednego pana, którego pokochałam całą duszą i sercem, pokochałam go pierwszą gorącą miłością. Jest starszy od mego męża. Ma żonę i dzieci. Wcale nie starał się mi specjalnie podobać, lecz odnosił się do mnie zawsze b. serdecznie i delikatnie, a przy tym **jest bardzo dobrze wychowany i inteligentny**, co ja u człowieka bardzo cenię. Rozumiem, że nie wolno mi go kochać, że powinnam zwalczyć tę grzeszną miłość, ale nie mogę. Domyśliwszy się moich uczuć, mówił mi, żebym starała się zapomnieć o nim, gdyż taka miłość prowadzi do dramatów.

Kochany Panie Redaktorze, jemu łatwo tak mówić, gdyż on mnie nie kocha, bo lubi tylko kobiety piękne i eleganckie, a ja nie jestem piękna a na elegancję nie mam pieniędzy, gdyż mąż mój jest bardzo skąpy. Toteż występuje u mnie podwójne uczucie: z jednej strony pragnę tej miłości, pragnę, aby on mnie też kochał, z drugiej zaś strony pragnę zwalczyć tę miłość, bo przecież ja męża okłamuję, a on tak bezgranicznie wierzy w moją uczciwość, bo nie raz przekonał się, jak energicznie odpychałam pokusy zdrady małżeńskiej. Kochany Panie Redaktorze, czy naprawdę mi nie wolno kochać? Już dawno uciekłabym od męża, bo on mnie tak razi w porównaniu z tym panem, ale szkoda mi dziecka, bo przecież trudno by mi było wychować dziecko i samej się utrzymać. Posag mój jest w ręku męża. Boję się życia, gdyż, jak się okazało, mam słaby charakter. Zawsze przyrzekałam sobie, że o ile pokocham, to tylko męża, a tymczasem słowa nie dotrzymałam i to mnie pogrążyło w nieszczęściu. Już teraz naprawdę nie wiem, co robić. Pragnę kochać i być kochaną, a tu rozum mówi — nie wolno. I dlaczego? Przecież ja też chyba nie jestem wyrzutkiem społeczeństwa, ani też kawałkiem drewna. Jeszcze, żeby ten człowiek, przeze mnie ukochany, kochał mnie, to nie wiem, **może byłoby mi lżej, a tak to kocham** i cierpię, a nie mam żadnej pociechy. Doradź mi, Kochany Panie Redaktorze, co ja mam robić, bo ja chyba zmysły postradam. Jestem w najwyższym stopniu rozstrojona. A może ktoś z Czytelników da mi jakąś radę w moim nieszczęściu?"

*

Kochana Pani Weniu, był film „Każdemu wolno kochać" a w nim piosenka: „Każdemu wolno kochać, to miłości święte prawo, bo kocha się sercem, a każdy je ma..." Oto odpowiedź na jedno z zapytań Pani. A czy się kocha wzajemnie, czy nie, to już inna sprawa i na to nie ma rady. Albo się znajduje oddźwięk w innym sercu, albo nie. Co do mnie, uważam, że najlepiej kochać, nawet beznadziejnie, niż nie kochać wcale. Bo nawet taka miłość nieszczęśliwa, daje jednak pewne przeżycia, a brak miłości czyni życie pustym i jałowym. Inna sprawa, że byłoby lepiej, aby Pani gdzieś właściwiej umieściła swe uczucia. Pan, o którym Pani mówi, jest żonaty i nie kocha Pani. Miłość Pani ku niemu może więc być tylko jednostronna i platoniczna. Co do męża, to sama Pani przyznaje, że wzięła go Pani sobie dla „interesu", składając fałszywą przysięgę małżeńską. Ten grzech zawsze się mści. Teraz trzeba za to odpokutować. „Wyrzutkiem społeczeństwa" Pani nie jest, ale uczciwą kobietą także nie. Niechże Pani będzie zadowolona, że przynajmniej mąż Panią kocha. Zresztą, może doprawdy nasi Czytelnicy znajdą dla Pani radę. Dlatego proszę ich najpierw, aby zechcieli się wypowiedzieć, ja zaś rezerwuję sobie „ostatnie słowo" w tej sprawie na zakończenie dyskusji.

Dochody nowego króla Anglii
wynoszą milion 200 tysięcy funtów rocznie

W zasadze nowy król angielski nic nie odziedziczył — przejmuje tylko w posiadanie to, co jego brat Edward VIII odziedziczył po ojcu: niezliczone źródła dochodu, złote tace, listy, klejnoty, marki, szosy, obrazy, posiadłości ziemskie, pałace, budynki rządowe, ulice, place, książki, źródła mineralne, kopalnie...

Król angielski jest największym posiadaczem ziemskim w kraju. Od roku 1760 królowie angielscy przekazują swe dochody kasom skarbowym, a w zamian za to naród zobowiązuje się im wypłacać roczną pensję. Ale posiadłości należą do monarchy i w sześć miesięcy po śmierci króla przechodzą w posiadanie jego następcy.

Dochody Jerzego VI wynoszą 1.200.000 funtów rocznie. Jest on właścicielem olbrzymich obszarów w Londynie na których wznoszą się wielkie gmachy jak Opera królewska, hotel Carlton, restauracja Holborn, Pall Mall, Criterion Block na Picadylli Cyrcus, który przynosi rocznie 8000 funtów dochodu. Do niego należy Regent Street, której wartość w ostatnich latach siedmiokrotnie się zwiększyła, podskakując z 44.000 funtów na 315.000 funtów. Jego własnością są również wielkie obszary w północnej części Londynu.

Poza tym do korony należy 319.000 akrów gruntu. Do tych posiadłości zaliczają się kopalnie w Walii, jeziora rybne w Szkocji, lasy w Dean, wyspa Man, prywatna posiadłość Abbotswood. Dochody z tych posiadłości są bardzo duże, ale poza nimi król posiada jeszcze inne źródła dochodów, jak place pod budowę w Eltham, Hainault i Windsor, oraz obszary ziemskie na wybrzeżu morskim, które wydzierżawiają uzdrowiska nadmorskie.

Królewskie pałace i parki przed stu laty były oceniane na 60.000 funtów. Obecnie wartość ich wielokrotnie wzrosła. Jakiej by wartości nie posiadał pałac Buckingham, to o wiele większą wartość posiada to wszystko, co on zawiera. Znajduje się tam między innymi złota taca wartości dwóch milionów funtów. Waży ona 5 ton i nosi ją czterech silnych mężczyzn. Wielka galeria obrazów w pałacu Buckingham i Windsor posiada co najmniej wartość miliona funtów. W roku 1914 wyłoniło się nawet zagadnienie czyją właściwie własnością są te obrazy. Sprawa ta jednak wkrótce ucichła i nikt się już więcej nie zajmuje.

Również i Sandringham jest wartościową posiadłością. Gdy w roku 1861 nabył ją Edward VII, przedstawiała wartość miliona funtów. Poza tym prywatną własnością króla jest Balmoral. W roku 1852 posiadłość ta była kupiona za 32000 funtów, obecnie wartość jej znacznie wzrosła. Poza galerią obrazów w Windsor znajduje się biblioteka, licząca ponad 100.000 tomów. Gdyby je wystawiono na sprzedaż, możnaby było otrzymać za nie olbrzymią sumę.

Do tego olbrzymiego mienia królewskiego dochodzi jeszcze cały szereg drogocennych przedmiotów. Podarunki, jakie otrzymał w dniu koronacji król Edward VII, przedstawiały sobą wartość ćwierć miliona funtów. Zbiór marek króla Jerzego V, liczący ponad 600.000 znaczków, jest oceniany na 400.000 funtów. Poza tym szczególną wartość posiadają listy, które bardzo często budzą powszechną ciekawość. Król Jerzy V odziedziczył po swym ojcu stalową skrzynię z listami. Pod koniec każdego roku ustalał jakie z nich mają ulec zniszczeniu. Wkładano je do specjalnej maszyny, która czyniła litery nieczytelnymi, następnie sekretarz króla zrywał je na drobne kawałki i spalał w worku.

Królewska rodzina posługuje się przy korespondencji tajnym szyfrem i wiele listów, które otrzymuje Jerzy VI, są pisane tym szyfrem.

Ks. Windsor i b. król Alfons
spotkali się w Wiedniu na śniadaniu

WIEDEŃ. Książę Windsor spotkał się wczoraj w Wiedniu z b. królem Hiszpanii Alfonsem, powracającym z pogrzebu arcyksięcia Fryderyka Habsburga. Obaj byli monarchowie wspólnie spożyli śniadanie w hotelu „Imperial".

Następnie b. król Alfons odjechał do Monachium, zaś ks. Windsor powrócił na zamek Enzelsfeld.

Banda oszustów dolarowych
grasowała w Poznaniu i okolicy

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Poznaniu proces bandy oszustów dolarowych, którzy wyłudzili od szeregu osób przeszło 20.000 zł.

Członkowie bandy W. Witkowska, Walenty Przeworski, Szczepan Gołaski, Ignacy Krakowiecki, Marcin Cieślik, Salomea Iwańska, Maria Eksnerowa i Edward Przeworski grasowali przeważnie na terenie Poznania i najbliższej okolicy.

Główni oskarżeni Cieślik i Krakowiecki przyznali się do winy i zeznali, w jaki sposób oszukiwali naiwnych przy zamianie dolarów. Pozostali oskarżeni częściowo do winy się przyznają, częściowo zaś zaprzeczają oskarżeniu.

Niebywała demonstracja kominiarzy
przeciw zniesieniu rzemiosła kominiarskiego

Dowiadujemy się, że w drugiej połowie b. m. po zwołaniu komisji administracyjno-samorządowej Sejmu, zapowiadana jest przez organizacje rzemieślnicze niebywała demonstracja na tle projektu znowelizowania ustawy przemysłowej z r. 1927.

Z całej Polski przybędzie do Warszawy czeladź kominiarska w liczbie przeszło 50 osób z wszystkich większych miast kraju, celem przedstawienia w Sejmie swych postulatów przeciwko projektom skasowania rzemiosła kominiarskiego i przekazania jego uprawnień gminom.

Jak wiadomo pociągnąć to ma za sobą unieważnienie dotychczasowych koncesyj i wprowadzenie nowego podatku.

Kominiarze dla podkreślenia swej wyjątkowo ciężkiej pracy, wyślą do Sejmu delegację w czasie posiedzenia komisji samorządowej w strojach zawodowych ze sznurami i miotłami.

Pełna tabela 37 Loterii
IV klasa — 1-szy dzień ciągnienia

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

20.000 Zł na nr: 7209

10.000 Zł na nry: 78069 96803 141397

5.000 Zł na nry: 63413 84546 97601 107635 167132 193069

2.000 Zł na nry: 11872 26138 27298 46623 51405 54900 74607 88553 89351 133118 153331 158552 152741 161984 164542 169347 169853 170582 177177 182902

1.000 Zł na nry: 1594 4651 8522 13451 16716 18831 31136 59290 62691 64257 67976 69083 69131 75689 88020 89044 89949 91878 96116 104118 107197 105393 118438 121077 132825 138621 139064 141115 159651 159526 171285 175894 179545 186570 194892

Wygrane po 200 zł.

166 468 9 528 33 747 81 805 23 942 1047 98 227 300 515 29 52 939 2215 31 6 443 560 600 4 722 69 891 966 96 3067 97 198 266 424 551 689 764 805 24 908 58 74 4001 50 95 127 56 237 354 6 429 30 742 825 39 93 5021 256 451 502 13 49 86 600 98 836 28 916 28 6007 151 299 446 88 505 15 17 19 94 714 49 71 92 694 7033 9 58 123 512 55 76 620 943 8519 795 9009 133 350 463 74 601 97 835

10014 190 218 347 90 887 11020 61 549 80 691 713 805 935 12094 142 433 717 811 922 9 13001 37 155 327 31 500 3 755 73 867 926 14161 227 8 349 50 508 16 646 789 817 32 59 85 15087 95 142 333 438 516 659 724 50 68 88 851 16047 74 277 485 785 962 17162 83 486 780 862 18078 169 438 709 810 82 940 83 19336 405 72 6 546 627 44 923 53

20035 116 72 354 412 530 64 671 21048 67 136 425 31 59 507 30 3 730 59 930 6 49 22056 75 179 312 54 69 684 705 8 819 52 70 945 75 23085 111 464 535 861 75 24165 250 454 616 77 746 54 824 92 956 86 25274 423 622 44 804 37 26100 64 238 416 566 813 27008 23 336 412 89 824 900 2 28015 917 29058 176 422 773 807 74 932

30016 364 405 82 569 730 66 31013 103 17 51 293 351 538 42 52 839 32305 92 456 704 51 33017 52 177 330 623 32 750 76 850 34054 118 316 71 93 411 527 38 634 93 704 35056 272 416 36004 12 159 302 33 79 483 569 631 757 991 37032 70 185 721 808 74 9

38020 65 71 212 56 80 434 67 622 778 29 910 39 39156 94 203 308 13 25 418 62 80 507 89 655 732 42 831 58 929

40315 81 401 600 57 782 97 963 41055 153 279 471 600 820 904 45 42010 31 256 389 575 649 811 921 43033 243 357 79 715 44167 261 45048 253 76 573 720 808 22 991 46068 167 475 90 87 554 636 824 62 47016 84 160 256 70 550 817 48481 524 56 616 758 59 824 49 80 49104 67 258 393 77 94 433 40 593

50060 324 57 495 654 701 820 90 986 51081 99 212 336 445 64 564 692 734 62 842 942 52152 256 392 407 44 638 65 736 917 58 53059 205 9 45 357 83 448 61 742 59 84 54056 173 246 68 416 71 520 91 731 57 864 55005 192 222 95 322 442 556 657 98 717 56 66 82 902 25 56023 240 385 448 746 823 82 917 57123 666 794 895 58257 413 537 47 663 762 80 823 922 59060 87 89 90 92 133 27 533 653 75 703 834 903 87

60125 43 228 40 421 22 595 608 14 55 876 91 99 901 47 61186 322 412 710 31 98 831 976 97 62127 28 401 10 53 959 68 63089 236 326 466 82 97 510 93 721 868 910 64101 72 979 65006 36 95 366 88 420 574 607 744 66036 458 67 93 641 30 742 849 50 918 67025 48 56 138 314 517 45 89 97 641 768 95 893 68073 158 68 87 266 304 91 432 69011 49 75 792 807 24 38 69105 27 31 35 57 60 87 274 348 578 615 23 795 862 68 938

70000 91 231 68 339 93 459 517 649 91 906 44 71045 90 131 205 24 43 345 410 81 97 525 623 748 93 838 77 931 75 72016 109 22 200 69 306 455 95 98 559 618 36 67 746 847 38 73153 65 393 638 55 72 75 74412 30 93 850 928 75158 259 403 52 96 567 721 853 26 84

76220 41 303 587 643 961 77246 307 400 50 799 804 78051 187 358 543 647 58 806 38 923 50 79001 15 98 184 543 728 865 931

80035 132 362 512 47 56 669 829 60 977 81023 162 275 307 404 68 517 604 87 732 44 95 824 31 43 915 62 82 82069 162 248 367 76 405 57 671 762 844 947 83509 93 707 45 98 814 84092 369 812 901 85062 105 8 38 57 405 16 87 88 592 627 86028 276 83 321 51 422 872 979 87072 301 37 440 783 867 88070 201 345 562 921 89279 305 16 402 92 525 718 53 920

90109 334 417 65 97 615 862 916 91014 60 251 70 359 402 75 769 886 92157 580 672 715 90 861 93031 117 219 556 687 782 94023 89 323 87 748 54 938 95216 480 653 892 930 60 69 96086 122 439 638 83 803 81 922 93 97213 85 [illegible] 534 872 954 62 98081 128 34 442 648 720 63 843 902 12 99093 769 886

100002 80 272 307 525 764 101127 262 310 441 534 70 94 811 102081 136 99 256 514 635 70 822 943 103190 228 380 87 99 532 27 956 64 104055 173 252 86 300 11 61 509 13 679 91 809 105112 221 89 428 528 630 59 75 76 106073 82 304 6 67 573 81 764 809 901 107001 258 77 416 23 580 715 833 64 108006 318 448 501 50 64 610 18 99 831 37 109250 340 83 674 799 808 77.

110330 78 373 431 506 29 623 706 899 903 65 111113 214 59 437 52 88 524 662 720 25 112042 47 185 335 61 97 430 572 672 719 30 53 955 113051 133 35 246 304 63 408 15 29 59 40 97 672 877 114022 33 724 514 677 734 876 115944 182 333 720 822 967 116192 276 443 681 813 75 947 117049 133 97 236 542 59 94 605 95 744 118033 73 215 97 448 68 766 86 5 822 119219 43 303 98 421 528 34 98 690 838 98

120124 66 358 472 527 766 809 45 950 121039 44 62 122 442 843 122007 65 97 334 578 605 62 852 952 123302 641 704 57 62 124180 437 67 79 541 707 125036 90 318 529 82 727 917 126065 78 152 220 82 368 561 654 767 855 903 78 127285 307 90 411 50 600 128037 43 54 299 371 75 430 539 776 815 80 990 129233 392 477 560 698 823

130274 347 670 736 801 923 131132 384 455 99 531 647 755 830 132054 57 680 712 893 133096 198 272 304 498 617 745 134129 206 68 435 82 83 523 618 708 49 916 135078 185 574 639 723 925 136177 264 364 447 66 623 816 137168 82 226 34 362 612 855 138008 24 37 165 86 275 381 576 82 611 16 19 862 930 139054 253 506 708 801 47 68 89 904 22

140004 302 588 605 43 80 916 141137 377 809 927 142386 462 76 899 987 143047 60 356 483 612 59 76 915 144352 71 555 80 666 785 980 97 145037 51 117 48 459 79 86 83 509 769 91 872 146078 332 528 76 694 770 835 147087 251 387 684 911 148096 152 274 319 30 589 738 849 977 149272 300 63 488 557 759 974

150180 233 60 727 854 151134 58 214 63 83 635 55 76 815 152189 27 80 395 483 629 749 95 802 977 153168 315 95 413 47 687 830 987 154056 531 654 97 738 816 23 155296 487 549 57 828 31 933 51 74 156040 153 222 55 99 446 981 157224 443 545 771 158202 6 302 16 41 620 24 47 39 889 159048 165 355 93 98 459 514 71 646 89 702 34 995

160314 481 674 762 932 161019 353 59 481 162038 56 207 395 496 515 670 703 848 903 163044 254 301 32 55 554 611 73 740 823 912 164068 196 247 374 401 38 39 524 600 34 165189 220 88 333 55 78 437 691 866 166144 51 203 67 460 557 805 167038 59 131 71 287 372 627 58 943 168017 69 229 54 75 301 435 880 922 97 169070 224 68 304 420 93 588 628 756 60 990

170049 255 427 584 93 740 59 814 171090 107 238 99 373 470 766 916 172271 76 424 630 769 173348 641 174196 226 467 94 687 175067 95 210 56 64 397 425 647 774 832 176116 96 652 177004 5 30 48 132 50 228 59 88 441 65 591 178005 53 87 112 200 14 476 583 84 620 29 34 737 919 179040 545 944

180138 70 211 16 418 36 32 729 86 894 181046 156 85 261 95 329 46 77 97 532 36 902 60 182099 266 89 378 583 610 725 42 70 86 831 966 183074 101 3 49 210 47 365 72 444 184072 87 223 45 353 412 37 64 66 76 559 622 69 723 66 885 924 185117 75 212 89 384 443 564 655 779 805 19 59 186050 236 40 61 312 16 50 83 466 643 72 80 187038 128 88 220 96 425 49 872 92 946 188016 143 346 402 627 61 797 897 189054 216 702 71 802

190146 149 448 604 762 89 829 35 912 51 68 191009 40 189 329 44 401 729 820 913 81 192065 111 46 366 463 655 91 817 41 19 193006 143 284 435 601 635 54 61 777 803 30 940 41 2 194045 243 306 89 423 75 622 45 92 749 904

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł.

251 362 423 557 1451 611 70 2093 361 77 507 643 73 717 66 941 3254 459 807 21 912 92 4016 40 203 317 433 773 75 923 5006 30 149 633 807 942 6103 617 37 710 889 928 7142 445 621 801 946 8088 465 927 9323 537 656 717 903 43

10037 107 34 234 467 659 73 853 91 11216 17 464 12232 626 69 13088 200 15 16 340 14065 156 94 266 458 603 712 851 981 15118 649 920 83 16865 95 17241 496 870 18501 998 19449 53 996

20491 832 21077 338 436 593 945 22262 449 72 818 939 23125 564 24076 129 425 742 68 809 906 25123 477 513 867 26177 358 528 27326 429 696 876 28393 580 910 56 29246 386 438 950 90

30626 31520 827 32241 302 820 33313 643 80 762 34362 467 542 675 35071 755 36255 358 500 7 93 37023 164 261 78 675 786 805 931 38070 253 439 519 49 87 39262 647 89 852 88 969

40227 732 41319 465 77 500 847 98 42011 349 728 43006 177 651 957 44112 239 845 45344 97 480 551 871 975 46530 807 47202 7 52 345 521 813 900 63 48264 435 509 620 43 952 63 49215 338 91 568 787

50058 105 97 51006 133 402 13 755 52063 453 509 97 928 53053 430 590 984 54122 241 536 77 686 727 899 937 73 56016 169 320 33 789 95 802 13 70 57281 574 77 915 89 93 58042 109 221 430 697 850 87 59316 86 733

60171 99 242 665 868 61411 768 62139 245 474 771 957 63073 79 315 18 456 85 658 855 947 80 64065 199 201 664 903 65116 340 404 794 884 980 66134 216 18 68 450 798 82 67563 749 68011 428 783 69137 96 307 468 642

70100 69 355 71010 183 228 35 377 72106 94 603 954 79 73022 712 89 955 74077 297 303 551 799 75462 535 51 912

76107 213 508 77123 373 501 45 635 803 974 78526 840 79203 589 670 914 21

80064 257 708 904 81173 523 700 82013 159 206 416 709 895 83019 170 282 810 986 84152 610 29 791 85128 35 498 689 86187 423 946 87291 584 751 918 989 88399 511 18 607 836 80 89472 868

90019 176 202 337 63 510 67 837 91180 220 308 10 96 96 92253 527 834 84 986 93355 521 749 94727 74 95199 461 522 609 42 827 8 65 96192 228 360 43 77 800 97735 849 965 98201 64 677 99112 52 231 259

100017 72 120 245 597 783 101381 461 78 863 964 102128 384 393 413 71 103038 141 377 558 608 36 751 104020 259 338 452 67 618 879 956 105055 213 850 106262 453 78 524 780 93 107108 268 511 67 854 92 108987 99 109536

110072 84 156 243 96 350 423 652 821 43 111222 487 112253 821 113006 38 161 250 838

114627 983 115471 600 881 956 116484 600 5 50 779 117142 50 231 454 118069 222 599 929 119103 265 893

120263 442 974 122005 77 286 596 930 123724 89 976 124645 831 60 125042 488 633 737 63 85 905 20 82 126025 95 189 326 33 540 821 976 127322 452 74 128190 582 784 882 935 129119 312 678 810

130219 351 131044 83 193 291 353 561 132516 807 133294 336 920 59 134094 593 716 860 996 135087 97 369 526 136200 97 437 813 71 137317 808 937 138455 797 864 139452 560 781 84 6968

140131 227 53 344 59 632 141095 469 142090 93 175 551 143052 80 173 86 238 144411 59 519 625 145151 457 510 731 146014 17 267 649 843 147155 312 692 841 941 149095 337 68 530 648

150067 213 989 151398 508 75 765 152211 498 853 153330 79 855 991 154089 120 234 515 155194 439 618 751 155177 479 709 157002 212 320 25 695 800 158664 709 845 159177 524 77 833

160375 828 161168 575 892 162042 717 163081 505 62 605 21 893 164184 961 165034 199 375 631 730 166565 671 167154 474 514 86 99 168567 738 52 930 169082 141 63 607 18

170042 108 58 85 219 385 578 603 761 171021 378 87 574 997 172797 173097 101 91 496 569 74 849 174178 214 97 431 552 607 798 867 953 175039 593 600 725 828 176706 930 177014 109 290 535 178415 639 709 67 987 179003 107 637 796 874

180560 903 181032 352 433 783 182618 781 867 86 183004 265 338 788 841 184127 72 341 185133 266 337 437 971 186212 41 352 66 637 187133 254 396 825 188435 707 69 189123 563 600 50 74 947

780069

190095 141 316 81 658 191168 286 475 594 840 192062 446 656 758 61 193218 47 586 194021 228 551 614 65 719

IV ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł 25.000 na nr: 58858

Zł 20.000 na nr: 53332

Zł 10.000 na nr nr: 24486 92873

Zł 5.000 na nr nr: 13300 478 35069 43654 87781 99145 103076 127435 183378

Zł 2.000 na nr nr: 2733 4634 9069 12696 14091 30677 40153 453 50141 54005 56306 57781 60518 66275 89214 93805 96873 98444 100682 115633 123909 124865 149137 171145 173110 177186

Zł 1.000 na nr nr: 15238 27411 39358 47748 54477 598 56302 60425 64783 70521 767 79284 82566 86643 98804 103818 104409 107570 115751 120041 126032 140372 144883 148889 170718 832 175876 180849 182389 183406 184761 186836

Wygrane po 200 zł.

117 1410 620 2241 610 87 932 3053 142 397 412 25 4281 569 920 5134 349 615 718 25 6140 643 765 72 896 7055 242 466 80 8163 344 72 751 9591 615 721 818 55

10025 111 525 11353 686 12036 121 241 614 798 809 13051 283 945 15200 72 82 365 766 905 16005 790 804 17213 760 90 809 18089 334 677 937 19211 408

20016 363 641 970 21051 210 22033 80 240 750 959 23079 641 24048 428 823 25022 125 250 304 418 26216 354 83 487 773 858 27099 219 34 94 427 700 927 28815 98 29265 469 539 648 877

30474 31177 203 395 6 860 32131 419 765 33185 284 709 23 865 74 957 34641 56 7 819 35205 584 5 878 36201 551 734 50 37395 626 9 64718 864 38057 262 687 760 987 39071 95 135 258 451 87 579

40086 92 122 215 83 749 858 41154 436 60 882 42198 43272 535 704 44 53 846 947 44024 382 90 455 822 902 45071 109 76 343 457 671 777 943 46838 47299 436 550 751 804 10 48000 255 370 690 711 860 49352 608 49 67 85 887

50194 335 543 854 955 51455 624 917 94 52147 263 504 8 47 53088 54214 420 813 78 20 83 55150 370 580 95 789 56056 99 8 258 389 57503 29 799 58003 207 323 533 41 733 835 79 59402

60280 441 61 534 83 637 61366 316 58 750 948 62080 257 767 931 4 8 63221 428 704 89 903 23 64079 126 324 435 568 891 939 65412 505 857 66234 470 754 863 67188 512 40 93 613 68046 71 102 52 618 788 69253 345 491 711

70155 463 642 51 67 8 923 71563 755 857 72188 231 377 478 616 47 73120 425 74017 63 224 885 75077 [illegible] 63 953 65 76763 970 77350 812 902 78219 25 81 99 502 48 651 956 79034 73 563 96 685 714 823 62

80209 52 491 633 867 926 63 81126 74 91 638 471 81 693 991 82062 472 79 653 934 26 65 63 91 8257 589 725 918 84294 85286 885 86302 414 587 99 992 87433 739 879 88540 634 886 89003 118 63 641

90360 799 821 91123 204 335 56 466 594 902 11 92126 370 420 93053 98 114 212 459 566 800 6 935 94072 497 95052 218 81 607 10 29 87 802 96525 97228 98007 89 837 93 933 99319 32 74

100149 411 760 68 77 101126 291 372 655 753 91 863 102008 103607 104354 711 36 967 105274 323 25 548 771 895 106173 239 59 60 319 863 99 107276 457 92 612 742 829 108226 475 773 910 109008 28 37 327 34 733 93

110323 441 112260 344 407 688 796 693 113052 95 167 221 61 37 938 114063 309 711 873 973 115402 626 763 823 116035 142 308 44 423 651 720 92 828 117401 712 981 118083 410 533 90 809 38 119019 278 654

120614 700 893 121018 701 29 122014 206 641 123280 643 813 933 124008 127 516 23 605 125190 510 811 126200 725 127323 475 612 955 92 128135 417 82 807 28 129005 439 883 933 67

130760 830 961 131058 165 468 794 848 983 132053 128 548 830 995 133019 439 509 632 720 134862 135380 655 61 800 136470 825 137293 863 138034 380 577 701 139148 80 357 596 643

140419 141164 340 72 671 90 842 142375 467 550 763 143136 319 537 93 660 70 806 144452 604 956 145320 526 665 91 758 828 146075 103 809 147119 511 703 867 974 148104 5 252 406 13 28 736 70 149023 151 242 575 827

150101 292 302 773 939 151185 298 472 685 764 152313 739 153319 459 154167 250 684 898 155358 575 602 776 156164 728 885 916 157063 179 305 30 565 731 158034 107 39 414 843 159019 267 331 605 809 89

160054 228 397 630 791 161070 635 162749 163182 315 796 808 164220 453 681 93 165035 40 176 86 582 679 792 867 91 980 166104 365 467 77 930 1673787 408 721 168091 110 14 85 227 361 465 758 961 169255 791

170243 340 531 780 913 90 171186 834 172105 7 202 395 521 173168 221 649 854 939 174120 472 523 175109 89 326 547 49 176108 45 73 326 98 437 536 47 816 929 177034 233 302 427 531 178210 581 179057 273 325 578 684 891

180148 205 326 619 28 82 181019 191 282 182199 338 796 183088 314 184212 339 67 501 673 770 950 87 185021 463 69 518 656 797 850 83 186165 304 46 479 613 79 187 376 407 518 44 764 867 78 950 188123 214 827 189019 413 928

190171 207 372 780 925 191269 418 875 929 192895 193528 680 194193 224 321 98 641

Do Berezy

W dniu wczorajszym został odesłany do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej kierownik obwodu czyżewskiego Stronnictwa Narodowego, Stefan Kraszewski.



Od chwili wykrycia zbrodni w Rogorodskoje agent Cze-ki Jakacki z nieufnością odnosił się do Jamesa - Skwarcewa Nie podobało się mu „zdemaskowanie" Andersa, ani nagła „miłość" Jamesa do tancerki Kirpucznikowej. Postanowił na własną rękę śledzić Jamesa. Przekupił służącego Opery i ukrył się w małej komórce, pragnąc stwierdzić co robi James za kulisami Opery.

Pewnego wieczora dobiegł go głos Jamesa. Mówił szeptem do Anny Morette, że należałoby podrobić klucz do drzwi komórki.

97.

„Głuchoniemy" odzyskuje mowę...

Jakacki usłyszawszy słowa Skwarcewa, zadrżał cały. Dlaczego Skwarcew mówił o podrobieniu klucza? Z jakiego powodu interesuje zakochanego agenta ta komórka?... Jakacki zaczął nabierać pewności, że jego podejrzenia nie były bezpodstawne...

Jakacki wstrzymał oddech, przyłożył ucho do drzwi komórki, pragnąc nie uronić ani jednego słowa z prowadzonej w pobliżu rozmowy. Niestety, jego trud był daremny. Skwarcew zaczął rozmawiać z tancerką po angielsku i Jakacki nic nie zrozumiał.

Do jego uszu dobiegło tylko manipulowanie przy zamku, jak gdyby odbijano na wosku wzór klucza. Po chwili tancerka odezwała się, tym razem po rosyjsku:

— Do tej komórki rzadko kto wchodzi, ponieważ przechowuje się w niej stare, zużyte ubiory. Miejsce to jest jak gdyby dla nas wymarzone...

Dalszego ciągu rozmowy Jakacki już nie słyszał. Widocznie zakochani oddalili się.

Jakacki znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Nie wiedział, co ma dalej czynić, jak ma postępować. W zasadzie powinien był zameldować o tej rozmowie Petersowi. Agent był już obecnie święcie przekonany, że Skwarcew jak i tancerka Kirpucznikowa byli członkami kontrrewolucyjnej organizacji.

Obecnie wiele rzeczy stało się dlań jasne. Zrozumiał dlaczego nie znaleziono żadnych konkretnych dowodów przeciw Andersowi... Tak, Skwarcew był zdrajcą, to nie ulegało już dla niego żadnej wątpliwości...

Jakacki szybko opuścił swą kryjówkę i tylnym wyjściem wymknął się z gmachu Teatru Wielkiego. Wyszedłszy na ulicę — było już dość późno — przystanął na chwilę i zaczął się zastanawiać nad tym, co powinien dalej uczynić: czy ma z miejsca udać się do Cze-ki i zameldować o swych spostrzeżeniach, czy też ma w dalszym ciągu śledzić Skwarcewa i schwytać go na gorącym uczynku.

Jakacki w końcu postanowił czekać jeszcze kilka dni.

*

Termin zjazdu Sowietów coraz bardziej się zbliżał. W związku z tym w Cze-ce wrzała gorączkowa praca. Przedsięwzięto wszelkie możliwe środki ostrożności, aby uchronić uczestników zjazdu, a przede wszystkim przewódców bolszewickich, od zamachu na ich życie.

W Cze-ce dniem i nocą odbywały się posiedzenia. W mieście przeprowadzano nieustannie obławy i aresztowania. Osadzono za kratami setki podejrzanych ludzi. Auta Cze-ki były w ruchu w ciągu całej doby. Cele więzienne były wypełnione po brzegi.

Ponieważ więzienia były przepełnione i nie miano gdzie osadzać aresztowanych, musiano korzystać z małych cel, w których siedziało po dwóch trzech aresztantów.

Śledztwo przeciw Andersowi było jeszcze w toku, ale ciągle nie można było przeciw niemu znaleźć żadnych dowodów. Anders przez cały czas siedział w pojedyńczej celi. Ale gdy ilość aresztowanych wzrastała, do jego celi przyprowadzono jeszcze dwie osoby. Jedna z nich rzucała dookoła niespokojne spojrzenia...

— Dlaczego pana aresztowano? — ze współczuciem przyglądał się Anders niespokojnemu milczącemu osobnikowi.

— Uchodzę za głuchoniemego... — odparł szeptem nieznajomy.

Jego rosyjski brzmiał nieco z cudzoziemska i nie harmonizował z iście rosyjskim ubiorem i długą brodą.

— Czy już długo siedzi pan w więzieniu? — pytał w dalszym ciągu Anders.

— Tak... — nieznajomy był skąpy w odpowiedziach.

— Ale dlaczego pana aresztowano? — zapytał zaciekawiony Anders i jednocześnie pomyślał: „Może on również padł ofiarą oszczerstwa?"

— O tym nie wolno mówić... — nieznajomy machnął ręką. — Zdaje mi się jednak, że wkrótce zacznę o tym mówić... — rzekł po chwilowym milczeniu. — Oni chyba żyją sobie teraz bardzo wygodnie, a za każdym razem gdy wzywają mnie do kancelarii, przeżywam śmiertelny strach... Serce mi się kurczy z przerażenia, ponieważ zdaje mi się, że z miejsca prowadzą mnie na plac kaźni...

— Pan wpadł wskutek czyjejś nieostrożności?

Nieznajomy ciężko odetchnął, westchnął i przez kilka chwil milczał. W końcu zaczął mówić:

— Już od kilku dni prowadzę z sobą zaciętą walkę... Sumienie nie pozwala mi zdradzić towarzyszy... Ale jeśli kochanka wydaje swego kochanka w ręce Cze-ki, wówczas nie należy liczyć się z sumieniem... Nie, nie — wykrzyknął nieznajomy z goryczą — takiej podłości nie należy zataić... Z tego względu postanowiłem mówić... Jeszcze dziś udawałbym przed panem głuchoniemego, ale jak długo można milczeć?...

Anders doszedł do przekonania, że ma do czynienia z człowiekiem, który przeżywa wielką tragedię. Przede wszystkim począł go uspokajać, a następnie oświadczył głosem pełnym rozpaczy:

— Nie jest rzeczą łatwą mówić o tym wszystkim, co przeżyłem... Gdybym chociaż wiedział, gdzie oni się znajdują, pod jakimi nazwiskami się ukrywają...

— Ale o kim pan mówi?

— O tych, którzy mnie oddali w ręce Cze-ki... Zresztą, tylko ona to uczyniła — moja kochanka, agentka „Intelligence Service"... Wyznam wszystko... Wszystko stało mi się już obojętne... I tak zostanę rozstrzelany, niechaj więc zginie i ta, która zrujnowała mi życie...

Anders ze zdumienia szeroko rozwarł oczy: co, kochanka tego osobnika była agentką „Intelligence Service"? I ona znajduje się tu w Rosji?

— Jej nie zniszczy nawet ogień! — wykrzyknął nieznajomy. — Jest rzeczą bardzo możliwą, że agentka ta wkradła się do Cze-ki — to był jej główny cel — i że ona jeszcze podpisze na mnie wyrok śmierci, cha, cha... — gorzko roześmiał się nieznajomy i dodał: — Brzmi to jak dowcip, prawda? ale mimo wszystko, jest to bardzo możliwe...

Obecnie Anders był już mocno zaintrygowany tym dziwacznym osobnikiem, który do tego źle mówił po rosyjsku.

— Pan nie jest Rosjaninem? — zapytał.

— Co panu za różnica, kim jestem?... — tajemniczo uśmiechnął się nieznajomy.

— Pod jakim nazwiskiem figurowała pańska kochanka?

— Figurowała jako moja córka a ja nazywam się... hm... Kozakow... rozumie się, że moje nazwisko musiało brzmieć iście z rosyjska...

Anders począł drobiazgowo wypytywać Kozakowa o jego kochankę. Kozakow opisał mu jej wygląd zewnętrzny, wychwalał jej urodę i w końcu dodał:

— Do tego wszystkiego jest ona niezwykłą tancerką... Mężczyźni gdy widzą ją tańczącą, są gotowi dla niej skoczyć w ogień... Rozumie się, że czasem i te swe zdolności wykorzystuje ona w pracy na rzecz „Intelligence Service"...

Nagle w umyśle Andersa zrodziła się straszna myśl...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

38

— Jesteś morowy chłop — rzekłem uśmiechając się — możesz teraz iść spać.

Następnego dnia przybył do mnie Kazik i oświadczył tajemniczym szeptem:

— Sierżancie, miejcie się na baczności. Tej nocy podsłyszałem, co mówili między sobą dwaj niemieccy kaprale. Wygrażali się wam i oświadczyli, że jak napadną na nas Arabowie, lub gdy wyruszycie na patrol, to nie minie was ich kula.

— Bardzo ci dziękuję za te informacje. Uratowałeś mi życie. Udam się do majora i o wszystkim mu zamelduję.

Jak rzekłem, tak też uczyniłem. Zameldowałem się do majora i opowiedziałem mu o tej „hiszpańskiej awanturze" i o powodach, dla których mu od razu tego nie zakomunikowałem. Major z wściekłości zgrzytnął aż zębami.

— Oduczę ich już od buntowania się! — mruknął groźnie.

Natychmiast zwołał na dziedziniec całą kompanię. Gdy żołnierze stali już w szeregu, rozkazał:

— Ci, którzy wczoraj przybyli do fortu, wystąp!

Żołnierze posłusznie wykonali rozkaz i w tej samej chwili posypał się na nich stek wymyślnych przekleństw. To nie co uspokoiło dowódcy, który dalej ciągnął już spokojniejszym głosem:

— Wiem o wszystkim. Chcieliście wiać do hiszpańskiego Maroka, i tylko dzięki przebiegłości sierżanta wam się to nie udało. Był on na tyle koleżeński, wobec was, że chciał zatuszować całą sprawę, ale wy nie oceniliście tego i jeszcze mu się odgrażacie. Za to będziecie teraz pokutować.

— Kaprale wystąp — rzucił krótki rozkaz.

Gdy kaprale stanęli przed nim wyprostowani na baczność, major nie rzekłszy słowa, zerwał im galony, degradując ich tym samym.

Następnie zwrócił się do sierżanta służbowego i rozkazał:

— Zaprowadzić ich do paki.

Pod słowem „paka" rozumiał specjalną komorę, która służyła za prowizoryczne więzienie.

Tylko kapral, Rosjanin z pochodzenia, nie podzielił losu swych kolegów. Tego lubiłem i wstawiłem się za nim u dowódcy.

Z kolei major przystąpił do karania żołnierzy. Tym, których mu wskazałem, odbierał pasy i kazał prowadzić do więzienia.

Następnego dnia pod eskortą sierżanta, i dwóch kaprali odprowadzono ich do głównego fortu. Otrzymali swe karabiny, ale nie dano im amunicji. Na odchodnym major rzekł do nich:

— Nie chcę posiadać w forcie tego rodzaju żołnierzy. Jeszcze zbuntujecie mi całą kompanię i w końcu marnie bym zginął z waszych rąk.

Na tym skończyła się awantura hiszpańska. Nie żałowałem wcale buntowników. Czy hali na moje życie i ponieśli zasłużoną karę. Pragnąłem przecież tylko ich dobra, dobrze znałem tę hiszpańską Legię i wiedziałem jaki ich tam czeka los. W jakim więc celu miałem ich prowadzić na pewną śmierć? Wolałem raczej, by odbywali ciężką służbę w naszych szeregach, niż tam marnie zginęli. I to za to wszystko oni knuli spisek przeciwko mnie? W ten sposób chcieli mi się odwdzięczyć. Gdyby nie ten legionista Polak, nie widziałbym już dziś światła dziennego i spoczywałbym w piaskach górskich. A co by mieli z tego ci Niemcy. Czy wskutek tego poprawiłby się ich los? Nie, po prostu zaspokoiłby tylko swą żądzę zemsty. Bo Niemiec jest bardzo zajadły i mściwy, poza tym nie lubi Polaków, i jak tylko może, dokucza im na każdym kroku.

Każdy Polak, który służył w Legii, to samo potwierdzi. Kaprale niemieccy nie odzywają się do szeregowców, Polaków z pochodzenia, inaczej jak „du dumme Pole" (głupi Polaku). Jak ja to słyszałem, surowo karałem kaprala.

Ile ja sam nacierpiałem się od nich, w czasach gdy byłem rekrutem. Niejednokrotnie swymi wymyślnymi udrękami wyciskali mi łzy z oczu. A dlaczego mnie tak dręczyli? Tylko dlatego, że byłem Polakiem.

W duchu przysięgałem sobie wówczas, że jak otrzymam galony, obliczę się z nimi. I dotrzymałem danego sobie przyrzeczenia. Za doznane udręki mściłem się na Niemcach, jak tylko mogłem. Broniłem honoru polskiego, nie dałem hańbić miana polskiego, nigdy nie przyznawałem Niemcowi racji. Chyba jeszcze dzisiaj niejeden z legionistów niemieckich wspomina mnie, mówiąc o mnie „ten niski sierżant, który nienawidził Niemców", tak bowiem określali mnie oni w Legii.

A czy rzeczywiście Niemcy okazywali jakąś wyższość nad nami w Legii? Nie, i wśród nich byli głupcy i niedołęgi i wśród nas byli ludzie tego samego pokroju, jak również i spryciarze, którzy by potrafili sprzedać niejednego Niemca.

Pamiętam, że pewnego razu jeden legionista Polak sprzedał Niemcowi bezwartościowy zegarek za 60 franków. Niemiec dał się nabrać, nabył zegarek i wręczył zań żądaną sumę. Dopiero gdy zegarek stał się jego własnością, zaczął go dokładnie badać i wówczas stwierdził, że zegarek nie ma wewnątrz kamieni.

Niemiec przyszedł do mnie na skargę.

— Psiakrew, mądry Polak, sprzedał mi zegarek za 60 franków, podczas gdy w zasadzie nie jest on wart nawet 10 franków — żalił się.

Dalszy ciąg jutro.

KRONIKA KRAKOWA

Z teatru Miejskiego

„Nieusprawiedliwiona godzina".

Co grają w kinach?

ADRIA: „Trędowata".
BAGATELA: „Mała mateczka" oraz rewia pt. „Kraków w nocy".
APOLLO: „Matura".
BAGATELA: „Żona dwóch mężów" oraz rewia „Z nowym rokiem".
DOM ŻOŁNIERZA: „Biała parada"
MUZEUM: „Czarne Róże".
PROMIEŃ: Czardasz Tokaj miłość.
SZTUKA: „Ostatni akord".
ŚWIT: „Dla ciebie Mario".
STELLA: „Jadzia".
UCIECHA: Szarża lekkiej brygady
WANDA: Awantura amerykańska

NOWA SZOPKA U HAWEŁKI — Codziennie o godzinie 8.30 wieczorem SZOPKA Ireny Szczepańskiej, Zbigniewa Grotowskiego i Karola Müllera.

PROGRAM RADIOWY

Godz. 7.25 Kilka informacyj; 7.30 Muzyka poranna z płyt; 12.50 Trybuna młodych; 13.30 Koncert życzeń z płyt; 15.15 Koncert reklamowy; 15.30 Muzyka z płyt; 16 00 Pogadanka aktualna; 16.10 Wiadomości z dnia; 18.20 Muzyka lekka; 18.45 Program na dzień następny; 22.30 Muzyka taneczna.

Staruszka pod kołami wozu

Wczoraj przedpołudniem Andrzej Sternal, lat 23, woźnica, zamieszkały w Zabierzowie, przejeżdżając jednokonną furmanką ul. Basztową, potrącił przechodzącą przez jezdnię Agnieszkę Podkawicz, lat 60, zamieszkałą w Nowej Olszy.

Podkawicz doznała wskutek tego ogólnych kontuzji i została przewieziona przez karetkę Pogotowia Ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

OPERETKA DLA DZIECI
przez radio

Dziś o godzinie 14.30 Rozgłośnia Lwowska przygotowuje dla najmłodszych słuchaczy piękną operetkę w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego. Będzie to arcymiła historia o królu kolorowych baloników z wesołymi piosenkami i melodiami.

Okropna katastrofa kolejowa w Czyżynach

Wczoraj rano doszła do Krakowa wiadomość o okropnej katastrofie, jaka miała miejsce pod Krakowem w Czyżynach.

Na stacji w Czyżynach o godzinie 6.36 rano, pociąg osobowy nr. 6220, przejeżdżający przez nie zabezpieczony przejazd kolejowy najechał na furmankę, która wiozła troje ludzi.

Furmanka została zdruzgotana, zaś między zwrotnicami leżało ciało kobiety straszliwie zmasakrowane. Była nią, jadąca furmanką M. Blitkowa, zamieszkała w powiecie miechowskim.

Równocześnie jeden z wieśniaków jadących furmanką został przez pociąg zawlecony aż pod stację w Czyżynach. Wieśniak ten, 22-letni Tadeusz Szopa jest ciężko ranny; brat jego 35-letni Tomasz uszedł cudem śmierci.

Wypadek ten wywołał wśród pasażerów przepełnionego pociągu wstrząsające wrażenie.

Konie wyszły z katastrofy zupełnie cało.

Strzały na ulicy Grzegórzeckiej i epilog sądowy

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie odpowiadał wczoraj St. Wierzbicki, oskarżony o usiłowane zabójstwo.

Było to w październiku ub. roku. W restauracji Rottersmana zabawiało się wesoło towarzystwo, wśród których znajdował się i Wierzbicki. Podpite towarzystwo na rogu ulic Żółkiewskiego i Grzegórzeckiej zaczepiło jakiegoś mężczyznę. Za bezbronnym ujął się robotnik murarski Stanisław Starzak, zamieszkały przy ul. Żółkiewskiego. To stało się właśnie przyczyną zajścia, które zakończyć się mogło tragicznie.

Wierzbicki wyjąwszy rewolwer strzelił z niego 4 razy do Starzaka. Pierwsza kula utkwiła mu w płaszczu, a dalsze chybiły.

Na wczorajszej rozprawie trybunał w składzie: przewodniczący dr. Wszałek, oraz ss. o. dr. Stępniowski i Bobilewicz jako wotanci, skazał Wierzbickiego na 2 lata więzienia.

Oskarżał prok. dr. Kindler, powództwo cywilne popierał adw. dr. Henryk Goldman.

Groźny wybuch na Grzegórzkach

W Wytwórni Lodu Sztucznego, przy ul. Chocimskiej w Krakowie, własność Braci Schneiderów, eksplodował wczoraj, wskutek zapalenia się oliwy, cylinder kompresora, który został poważnie uszkodzony. Wczasie eksplozji zostały szyby w oknach wybite. Lokal został przez policję zamknięty do czasu przybycia komisji technicznej.

Zniżka do kin: „Atlantic", „Adria", „Świt" lub „Bagatela"
dla Czytelników „Ostatnich Wiadomości Krakowskich"
Ważna tylko w dniu 9 stycznia 1937 r.

Straszna tragedia w Prokocimiu

W Prokocimiu posiada kiosk niejaki Jan Waśniowski. Chcąc uchronić kiosk przed złodziejami, poprosił swego 17-letniego brata Mariana oraz 55-letniego Józefa Wójcika, by strzegli kiosku. W tym też celu zostali na noc w kiosku Marian Waśniowski i Józef Wójcik.

Ponieważ noc była chłodna, zapalili w piecyku i położyli się spać.

Gdy rankiem Jan Waśniowski otworzył kiosk zastał Wójcika zaczadzonego na śmierć, brat zaś Waśniowskiego dawał słabe oznaki życia.

Przybyłe pogotowie ratunkowe przewiozło Waśniewskiego w bardzo ciężkim stanie do szpitala św. Łazarza.

Popełniła samobójstwo przed mieszkaniem, w którym odbywało się wesele jej byłego narzeczonego

Donieśliśmy wczoraj, że w Podgórzu przy ul. Długosza 7, niejaka Żegotowa usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie większej ilości esencji octowej. Pisaliśmy również, że przy Żegotowej znaleziono nóż.

Pogotowie ratunkowe przewiozło samobójczynię do szpitala św. Łazarza.

Otóż dziś podajemy bliższe szczegóły: Felicja Żegotowa, lat 38 zamieszkała przy ul. Kalwaryjskiej 79 usiłowała popełnić samobójstwo na korytarzu domu przy ul. Długosza 7, na I piętrze, przed mieszkaniem, w którym odbywała się zabawa weselna jej byłego narzeczonego.

Powód samobójstwa Żegotowej wywołał wśród okolicznych mieszkańców duże wrażenie.

Wstrząsający wypadek w Dębnikach

Maria Klich, lat 68, zamieszkała przy ul. Konfederackiej 13 w Krakowie, wyszła wczoraj w godzinach rannych do swego kiosku przy ul. Rolnej, gdzie zapaliła w piecyku, przy którym następnie zasłabła na atak serca i upadła twarzą na rozpalony piec, doznając silnych poparzeń.

Wezwane Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02. Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.

Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.